

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od pierwszego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyceniona w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 5 tal. 15 gr., w Belgii 4 tal. 2 gr., w Turcji 28 gr., w Ameryce 6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monetach pruskich oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących jurysdykcji pocztowej. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie zostaną oddane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rottmeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlette. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Dauke, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Borsowski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w miesiące Poznaniu 2 tal. 15 gr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 gr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu No. 15, u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pana J. N. Leitgeb, Wrocławia ulica No. 6, u pana J. N. Leitgeb, Wodna ul. i róg Garbar No. 16, u pana J. A. Hoffmann, Chwaliszewo No. 13, u pana J. K. Nowakowskiego, Półwiejska ul. No. 2. u pana Krug & Fabricius, Wrocł. ulica No. 11. i św. Marcin No. 54. Po za obrem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33. W Londynie: księgarnia M. Bender, Little, Newport Street, Leicester Square, W. C. Inzeraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odrożnienie ich inzeratu do dnia następnego. W Ekspedycji Dziennika, w księgarni M. Leitgeb i Sp. i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonymi być nie mogą. Obwieszczenia i inzeraty opłacają się po 1 gr. 6 fen. od wiersza. Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 gr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy Wilhelmowskim placu No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

POZNAN, 20 czerwca.

Po bitwie stanowiącej obliczają zwykłe tak zwycięzcy jak i zwyciężeni swe straty i gdy jedni odnieśli korzyści w jaskrawych przedstawiających kolorach, podnosząc je do rzędu zwycięstw, przedstawiają drudzy swe straty jako mało znaczące, nie wywierające najmniejszego wpływu na dalszy przebieg walki. Tę taktykę trzymają się pisma francuskie po przekazaniu wydziałowi konstytucyjnemu wniosku pana Périer, tak postępują po odrzuceniu projektu księcia de Larocheffoucauld. Republikańskie wstawiają w opinię, że znaczne odnieśli zwycięstwo, monarchiści rozgłaszają natomiast, że żadnej nie ponieśli klęski. Wypowiedzieliśmy już dawniej, że jedni się łudzą a przesadzają drudzy, bo i republikańskie nie mają powodu zbyt cieszyć się z odniesionych korzyści a znów klęska monarchistów nie jest tak nieznaczna, ażeby o niej mogli mówić z lekceważeniem. Sąd nasz potwierdza, że poważniejsze organa francuskie, do których zaliczamy przede wszystkim Journal des Débats i Bien public. I tak organ p. Thiersa Bien public nie przywiązuje do głosowania Zgromadzenia narodowego z dnia 15 b. m. wielkiego znaczenia i podnosi z wszelką słusnością, że ta większość, która poparła wniosek p. Périer a tym samym oświadczyła się za rządem republikańskim, nie byłaby zdolna do jej zorganizowania. Czyż taka mała większość mogłaby dyktować prawa i nadać Francji jakąś ustawę? Logicznem i nieuniknionem następstwem tego głosowania, tego rozdziału na dwie równie silne partie, jest więc tylko rozwiązanie Zgromadzenia. Drugiem następstwem według pomienionego dziennika byłoby ustąpienie gabinetu, bo czyż jeden z ministrów p. Tailhand nie głosił za przywróceniem tradycyjnej monarchii? Narzuca się wszakże tutaj pytanie, w jaki sposób ma przyjść do rozwiązania Zgromadzenia, które z dniem każdym coraz większą okazuje beznadzieję. Spectator utrzymuje, że marszałek Mac-Mahon najprędzejby rozciął ten węzeł gordyjski, gdyby wystosił oświadczenie do Zgromadzenia narodowego, w którymby odwołując się do jego lojalności, dał do zrozumienia, że rozwiązanie jego koniecznością się stało. Większość według Spectatora, jakkolwiek nie chętnie zgodziłaby się jednak na to, bo w przeciwnym razie mogłaby marszałek wyrzucić parcie na Zgromadzenie, już to składając urząd swój, coby podnieść szanse ks. Aumale i wywołać rozruchy na południu, już to nakazując natychmiast wybory uzupełniające, już to wreszcie rozwiązując Zgromadzenie z własnego ramienia, na co by mu z pewnością później udzielono indemnizacyi. Takie postępowanie, są słowa angielskiego pisma, wzmocniłoby i moralnie i fizycznie Zgromadzenie narodowe i wzmocniłoby je bez krwi rozlewu, bez zamachu stanu. Nie wątpimy też, że taką będzie rola marszałka, bo każda inna droga, nawet gdyby do całego odeszła się narodu, powiększyłaby tylko rewolucyjny cykl, jeszcze większą dla Francji przedstawiającą przepaść. — Przytoczyliśmy powyższe uwagi, bo nie są bynajmniej odosobnione; wreszcie położenie Francji jest tego rodzaju, że łatwo zicić się mogą przepowiednie Spectatora. Obecny gabinet francuski zdolny do wszystkiego.

Z innych spraw ważniejsze nie doszły nas wiadomości. Karliści skoncentrowali swoje wojska pod Monte Jurra, zabrawszy z sobą wszelką żywność, konie i wozy, które znajdowały się w okolicy Estelli. Telegram nadrycki donosi, że minister skarbu ogłosi niebawem budżet. Wiele domów bankowych ofiarowało się podobno z zaliczką 55 milionów realów, a bank hiszpański ofiarował podobno 25 milionów.

W Danii nie udało się utworzyć gabinetu, bo tak p. Estup jak panowie Frys-Frysenborg i Moltke-Cregebloed nie przyjęli tek sobie ofiarowanych. W takim stanie rzeczy udało się podobno król z prośbą do hrabiego Holstein-Holsteinborg, ministra sprawiedliwości i innych członków gabinetu, ażeby pozostali na swych urzędach.

Z Rzymu donoszą, że karlistowski dowódca Tristany przybył tam w specjalnej misji, wysłany przez don Carlosa.

* Tutejsza kapituła metropolitalna, wezwana przez naczelnego prezesa o wybór wikaryusza dla archidiecezyi poznańskiej pod dniem 13 bm., odpowiedziała odmownie.

Pismo jej w tej sprawie do naczelnego prezesa brzmi, jak następuje: Jasnemu Wielmożny Pan wezwał szanownem piśmie z dnia 9 bm. i rb. nr. 41/74 podpisaną Kapitułę Metropolitalną, aby niezwłocznie do wyboru Wikaryusza Kapitułowego dla Archidiecezyi Poznańskiej przystąpiła z powodu, że Najprzewielebniejszy Arcybiskup hr. Ledóchowski wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych ustanowionego, z dnia 16 kwietnia rb., publikowanym zaś dnia 7 maja r. b., został z piastowania przez siebie dostojństwa złożony, a następnie Stolica Arcybiskupia Gnieźnieńska i Poznańska zaważowała. Tymczasem prawo kościelne katolickie oznacza dokładnie i stanowczo te przypadki, w których opróżnienie Stolicy Biskupiej ma miejsce i

Kapituła jedynie, nie tylko jest uprawnioną ale nadto obowiązana objąć administracyę dycezyi, resp. wybrać Wikaryusza na zawiadowcę Biskupstwa. W danym przeciw razie Stolica Arcybiskupia opróżniona nie została, jak się z wywodów naszego tu w odpisie załączanego podania do obu Izb sejmowych, dostatecznie wykazuje. Widzimy się przeto zmuszeni, w odpowiedzi na szanowne pismo Jasnemu Wielmożnego Pana uprzejmie oświadczyć, że do wyboru, do którego nas Jasnemu Wielmożny Pan wzywasz, bez obrażenia sumień naszych i złamania przysięgi, jakąśmy złożyli, przystąpić nie możemy i nie przystąpimy.

Poznań, dnia 13 czerwca 1874.
Kapituła Metropolitalna:
podp. Ks. Brzeziński. Ks. Grandke. Ks. Polczyński.
Ks. Janiszewski. Ks. Klup. Ks. Kazim. Dorszewski.
Ks. J. Koźmian. Ks. Kurowski. Ks. Maryański.
Ks. Sibalski.

* W dniu wczorajszym polscy członkowie obradującego tu sejmu prowincjonalnego udali się o godzinie 2 w południe do ks. biskupa Janiszewskiego, aby Mu złożyć uszanowanie i wyrazić zarazem uczucia wierności i posłuszeństwa dla kościoła.

W imieniu obecnych przemawiał p. Franciszek Żółtowski a wyraził się mniej więcej w tych słowach, że członkowie katolickiego sejmiku prowincjonalnego W. K. Poznańskiego przejęci ważnością chwili obecnej, przychodzą do Ciebie, J. W. biskupie, który przedstawiasz w ich oczach prawą władzę kościelną, aby Ci okazać uszanowanie i głębokie współczucie, zarazem poręczyć, że wszyscy wierni dotrzymają przy wierze ojców w jedności z namiestnikiem Chrystusowym i w posłuszeństwie dla tych, którzy kościołom z ramienia Następcy Piotra św. rządzą i rządzić będą.

Ks. biskup Janiszewski w dłuższym przemówieniu dziękował przybyłym za ten ich objaw przywiązania do kościoła; zapewniał, że duchowieństwo tym mężniej przetrwa obecną chwilę, iż widzi, że nie jest w walce, jaką z niem państwo toczy, odosobnionem i że społeczeństwo stoi po za nim. Uczyniliście, powiedział, co w waszej było mocy, czynicie to i nadal. Niechaj każdy, co się znajduje pod chorągwią naszą, czyni także co może, spokojnie, bez zakłócenia publicznego porządku, na drodze prawa, ale stanowczo i wytrwale. — Niech się domaga uszanowania praw swoich obywatelskich a po nad wszystko najświętszych praw wolności sumienia. — Każdy, co dźwiga i dźwigać musi wszystkie ciężary państwa, ma także prawo żądać, aby i jego sumienie, które tylko w ręku jest Boga, zostało wolne. Przynajmniej

Wasi pobudowali i wyposażyli kościoły na ziemi naszej nie w innym celu, jak tylko w tym, aby ich użyto według naszej wiary na cześć i chwałę Bożą a nie na znieważenie Imienia Pańskiego. Chociażbyście tedy i zmuszeni byli odmówić sobie i pociechy religijnej i przyjmowania Sakramentów św., lepiej będzie, że się na czas niejaki tej pociechy pozbawicie, aniżeli libyscie ją mieli przyjmować z ręki świętokradzkiej i sami tym sposobem do tego się przyczynić.

Wreszcie podziękował za wyraz posłuszeństwa i wierności dla Papięza. Zakończył przemówienie swe wyrazami nadziei i ufności w Boga, który srogą burzę uśmierzy.

Następnie przedstawiali mu się z kolei wszyscy obecni, przedewszystkiem wicemarszałek p. Kurnatowski, który przy tej sposobności przemówił mniej więcej w tych słowach:

Nie jako syn kościoła, ale jako Polak przyłączam się do grona moich ziomków. Jest temu lat 26, kiedyś w Berlinie w czasie dla niego tak świetnym uniesiony wznosił jego wymowę pierwszy raz śmiały stanąć przed nim i w dowód mego uwielbienia złożyć pocałunek na jego rękę. Dzisiaj w chwili tyle bolesnej znowu stawam przed Tobą, księże Biskupie, i z gorącym uczuciem czci i poważania ośmielam się ponowić tenże pocałunek.

Ks. Biskup rozrzucony tém, dziękując panu wice-marszałkowi wyraził się, iż tém miłszą dlań jest obecność p. Kurnatowskiego, bo stwierdza prawdę — zasady wolności sumienia.

Audycyja ta, której przebieg wyżej podaliśmy, była po prostu zachowaniem dawnego zwyczaju, wedle którego członkowie sejmiku prowincjonalnego każdą razą byli zwykli składać uszanowanie swoje naczelnej władzy kościelnej w prowincji. Naturalnie składając ten akt uszanowania, członkowie polscy sejmiku prowincjonalnego nie mogli pominąć dotknięcia dzisiejszych smutnych stosunków.

Z pewnej strony podano wprawdzie projekt wystosowania adresu do wszystkich członków sejmiku katolickiego wyznania do ks. biskupa Janiszewskiego; projekt ten wszelako, jak bardzo słuszna, odrzucono.

Jeszcze raz zakaz książek.

Czyniąc w przeszłym artykule pisma naszego, poświęconym powyższemu przedmiotowi, odpowiedzialnym za monstrualny zakaz korzystania z książek polskich szkolnej biblioteki

Biedny Seymour!... Krew mu uderzyła do głowy, słyszał bicie serca; czuł, że fatalna godzina wybiła, chciał uciec... już było zapóźno. Spojrzał na koniec werandy... jakby chciał przeskoczyć balustradę. Niestety! miała dziesięć stóp wysokości. Skoczył nie było można. Cóż mu czynić wypadało, jak tylko zostać i poddać się losowi...

Carryl ze swoja towarzyszką przybliżyli się. — Pani pozwólc, rzekł niewymuszonym głosem, że przedstawię pani mego przyjaciela pana Seymoura.

John zawierzył się jak piwonii, ukłonił się, wybąknął kilka słów, naturalnie... o szczęściu poznania jej... i usmiechnął się z przymusem.

Miss Ellis znała się na rzeczy, starała się więc zawsze skrócić nowicyat swych adoratorów.

— Panie Seymour, rzekła uprzejmym głosem, prawdę powiedziawszy... już od rana życzyłam sobie poznać pana.

— Pochlebiamy mi to, pani, odpowiedział biedny chłopiec z podwójnym biciem serca. Czy mogę... wiedzieć, skąd mnie spotyka ten zaszczyt?

— Nadzwyczajne podobieństwo z jednym z moich najlepszych znajomych, odpowiedziała niewinnym głosem...

— Cieszy mnie to bardzo, odparł zawsze wzruszony, i będę się starał, aby moralnie tak samo było.

— A naturalnie, wcale o tém nie wątpię i jestem pewna, że będziemy dobrymi przyjaciółmi.

Bella przyłączyła się do rozmawiających i znajomość została prędko zawartą... John był u szczytu szczęścia.

— Pan nie dawno tu bawisz? — zapytała się Lillie?

— Istotnie, dopiero co przybyłem.

— Pan zatem nie znasz kąpieli Carmel?

— Nie, pani.

— Bo co do mnie, jestem tu bardzo częstym gościem.

— W takim razie zechcesz pani być moją „przewodniczką“?

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ

pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

ROZDZIAŁ I.

Miłość od jednego spojrzenia.

— Ach! jaka piękna kobieta! Kto ona jest?... rzekł John Seymour na widok młodej, wysmukłej osoby, wstępującej lekko na wschody werandy hotelu, w którym przebywał wakacje.

— Jaki! pan jej nie znasz? Przecież to jest owa „boska“ Lillie Ellis, mała Lillie Ellis, najczulsza kokietka w całych Stanach Zjednoczonych.

— Zachwycając! — odparł Seymour, goniąc wzrokiem pełnym zachwytu za piękną postacią.

Rzeczywiście, nie można było sobie wyobrazić coś więcej uroczego, jak tę prześliczną istotę, której płeć przeciwna nawet białe perłowe macya i bladobłękitne kolory dodawały jej twarzy wdzięku i świeżości. Bujne blond włosy spadały na ramiona, zdobiąc jej rysy dziecięce i łagodne. Ubrana była w biały muslin. Gdy mówiła lub się usmiechała, niewinność, świeżość uczuć i skromność podnosiły jeszcze jej piękność.

Olśniony jak nigdy jeszcze John porównywał ją do przedmiotów, które jego wyobraźnia uznawała za najpoetyczniejsze: do skromnej astry, skapaniej w rosie porannej, do fiołka, którego uśmiech widzi mszyska

skala, do białej róży, rozwijającej się w chłodzie wieczornym.

Jego zachwycenie wyczerpało cały zasób porównań, danych przez poetów młodym ludziom, którzy zaczynają się kochać.

John Seymour był skończonym człowiekiem. Szlachetność charakteru, zasady moralne, dobroć i pobożność odróżniały go od innych. Do tych cnót dołączyły się jeszcze przymioty zewnętrzne, które świat ocenia.

Był bardzo bogaty, piękny, jako adwokat miał znaczną praktykę. Każdy go lubił i szanował. Tylko to mu za złe poczytywano, że się do tego czasu nie ożenił, chociaż już miał 33 lat i posiadał wszystko to, co by tylko mogło umilić życie jego towarzyski.

Przecież John nie pomyślał jeszcze ani razu o małżeństwie; był szczęśliwy w towarzystwie swej starszej siostry, której powierzył zarząd domu; z drugiej strony, będąc skromnym aż do przesady, czuł się zupełnie niezadowolonym do podobania się kobietom.

Jednak zupełnie nie wyrzekł się małżeństwa, ale wyznaczony przedmiot jego miłości mógł być tylko idealny; było to coś nieokreślonego, ułotnego i czy go nie szukał z pilnością, czy nie umiał też sobie zdać sprawy z tego wszystkiego, terazniejszość mu wystarczała a o przyszłość się nie troszczył.

John kochał swoją siostrę; uważał ją za najszlachetniejszą, za najlepszą z kobiet; a jednak nie mogła być dla niego tym ideałem, o którym snuł. — Znajdował ją prozaiczną. Była to proza dobra, rozsądna, przyjemna nawet; ale cóż? Z nią mógł czytać historię kraju, mówić o interesach i polityce jak z przyjacielem a nigdy nie chciał zatrudniać w ten sposób wymarzonej istoty. — Tamtę chciałby zaprowadzić na pola elizejskie, w regiony zaczarowanego świata, w kraj radości nadziemskich, gdzie oddany osobie, istniejącej li tylko dla niego, wiodłoby życie pełne zachwytów niebiańskich i rozkoszy.

Dla tego zaledwie ujrzał obłok przezroczystej gazy, blond włosów, lilii, róż i uśmiechów czarownych, opa-

nie p. Geista, lecz naczelny system, kierujący naszą oświatą publiczną, mieliśmy słusność. Takie same, godne Omarów zakazy wyszły równocześnie dla uczniów gimnazjalnych zakładów w Inowrocławiu i Śremie. Równocześnie i tożsamość działania trzech, wiadomych nam dotąd dyrektorów wyższych zakładów w granicach W. Księstwa Poznańskiego na polu, tak szczególnie a tak oryginalnie obranem, w sposób równie szczególny i oryginalny w swoim rodzaju, naprowadza nas na myśl, że wojna owa wydana bibliografii polskiej przez pionierów oświaty i krzewicieli prawdziwego pośród nas światła, — jest rezultatem albo ich wspólnego, cichego porozumienia, albo też poddmuchu czy podszeptu jakiego organu wyższej władzy, który, wstydzając się z zakazem takim w obec publiczności wystąpić, każe tymczasem zbyt użytecznym narzędziem kasztany z ognia za siebie wyciągać. Mielśmy więc, powtarzamy, jak się zdaje przynajmniej, wszelką racją, obwinając o podobne niedorzeczności nie usłuszne osoby, lecz naczelny system. Gniewać się o nie mamy bardzo mało powodu. Im więcej gniotą nas i przesładują pod maską propagandy światła i liberalizmu system będzie popadał w bezsensy i niedorzeczności, nie wytrzymujące krytyki pięciu zdrowych zmysłów i najelementarniejszych względów słusności, — tym bliższy, co daj Boże, jego koniec, tym więcej liczba dni jego policzona. Z krytyką objawów cywilizacyjnej propagandy pionierów światła, jak powyższy, możemy się powstrzymać sami. Wyrezytowała nas w tej mierze nie podejrzana zapewne o sprzyjanie polskości tutejsza Posener Ztg., piętnując ukaz ogłoszony przez pedagoga noszącego nazwisko Geist faktem „kompromitującym honor tutejszej niemieckości.“ Na co byśmy tylko zwrócili uwagę, to z jednej strony na bezskuteczność, z drugiej strony na następstwa takich ukazów. Autorowie ich zapominają w swym zapale, że nie żyjemy w epoce ich protoplasty Kalifa Omara, lecz w epoce istnienia i rozwoju sztuki drukarskiej i handlu księgarskiego, że więc czego nie dają zamknięta przez nich biblioteka szkolna, dostarczy księgarń lub, jak np. w Poznaniu, publiczna biblioteka Raczyńskich. Jest jednakże w owym czytaniu książek z biblioteki szkolnej a księgarń pewna różnica. Biblioteka szkolna posiada wybór dzieł, bo śmieci, nędot nie zwykła kupować, kiedy tymczasem księgarnia nie ma zwykle klasycznych dzieł żadnej literatury, a posiada, bo nie posiadać nie może, najrozmaitszej wartości i treści plody miernoty teraźniejszej. Biblioteka szkolna posiada naturalnie dzieła Krasickiego, Mickiewicza, Lelewela, Szajnoch. Zamknięta zmusza uczniów pójść do księgarni, gdzie znajdują może strawę ducha, jak Tajemnice klasztorów neapolitańskich lub przekłady zagranicznych romansów, jakimi Lwów mianowicie ostatnimi czasy targ nasz księgarski zarzuca. Biblioteka szkolna wydaje książki z wyborem i pod kontrolą, księgarń dostarcza, co leży na stole i co jest na zbyciu. Jestże w tym korzyść duchowa i moralna dla uczniów, czy przeciwnie duchowa i moralna szkoda? Intencja zgnicenia i stłumienia znajomości mowy ojczystej znajduje się tu najzupełniej chybioną za to tylko przez samychże pedagogów i przewodników młodzieży zaniechane źródło, z którego wiedzę swą i znajomość czerpie! Dodajmy do tego drażliwość, jaką podobne ukazy czy zakazy wywołują w sercu i usposobieniu młodzieży, dodajmy stopień szacunku, jaki się wyrabia naturalnie w ich poczuciu i umyśle dla przewodników, których czynny stają się przedmiotem szyderczej i

słusznie smagającej krytyki całej niemal prasy, wszystkich organów publicznych, których w obronę z tego powodu wziąć nikt nie ma odwagi! Jestże w tym, pytamy, korzyść dla moralnego i duchowego dobra uczniów, jestże w tym zysk dla żywiołu i propagandy tak zwaną cywilizacji niemieckiej? Jest więc w całej tej procedurze dyrektorów wyższych zakładów naukowych naszych bezsens z jednej, oburzająca śmieszność z drugiej strony. Nie idzie jednakże za tym, byśmy w obec takich monstrualnych niedorzeczności i monumentalnych bezsensów, wywołujących wzdrgnięcie potępienia nawet ze strony najnieprzyjaźniejszych nam organów prasy niemieckiej, — mieli się także tylko śmiać pogardliwie i zakładać ręce. Pamiętajmy, że podobne wybryki mimo całej swej niedorzeczności i śmieszności obierają sobie za przedmiot swojego harcu z jednej strony część naszą narodową, z drugiej dobro naszych kształcących się generacji. Są to zaś przedmioty zbyt drogie sercu naszemu, abyśmy, o ile w naszej możliwości, — mogli pozwałać komukolwiek bądź czynić z nich sobie igraszkę. Przedewszystkiem więc zdaje nam się, iż jest obowiązkiem i zadaniem czci narodowej i odwagi cywilnej zgromadzonych właśnie w tej chwili w Poznaniu członków sejmku prowincjonalnego zanieść bezwzględnie zażalenie na podobne monstrualności i bezsensy do naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego jako przewodniczącego w kolegium prowincjonalnym szkolnym. Zdaje nam się na koniec rzeczą i zadaniem pieczołowitości i pamięci deputowanych naszych na sejm pruski, aby sprawy tej swego czasu nie przepomnieli i skandal podobnego postępowania ku skompromitowaniu jego sprawców drogą osobnej interpelacji światu ogłosili.

Zjazd przemysłowców w Gnieźnie.

Rok temu, jak poznańskie Towarzystwo przemysłowe, obchodząc 25-tą rocznicę swego istnienia, ścigało większą liczbę przemysłowców z Wielkopolski, Prus Zachodnich i Śląska a zarazem dało powód do powzięcia myśli o związku wszystkich naszych towarzystw przemysłowych czy to przez ustanowienie patrona lub wreszcie przez coroczne powtarzanie zjazdów na wzór sejmików toruńskich. Tymczasem postanowiono poprzedzić na zebraniu się delegatów i członków rozmaitych towarzystw przemysłowych w Gnieźnie, gdzieby dalszą powziąć można uchwałę. Zebranie to przychodzi teraz do skutku, a jutro w niedzielę i następnego poniedziałku zagospodarzą przemysłowcy polscy w murach starożytnego Gniezna.

Niedziela poświęcona nabożeństwu, poznaniu się i wspólnej zabawie, w poniedziałek zaś odbędzie się narady, dla których przecież 3 do 4 godzin tylko przeznaczono. Towarzystwo gnieźnieńskie ułożyło dla obrad porządek dzienny z 6 punktów, Towarzystwo poznańskie zaś zaproponowało od siebie jeszcze cztery, korespondent Oświadcznika z prowincji proponuje dalsze 3 przedmioty, mają prócz tego delegaci i uczestnicy zjazdu prawo stawiania wniosków, tak iż raczej na brak czasu niż na brak materii do obrad i dyskusji skarżyćby się wypadało.

Pisma tutejsze rozpisują się o tym zjeździe każde z swego stanowiska, a nie można powiedzieć, iżby jedno drugie uzupełniało i popierało

Seymour sam włożył na jej głowę, podziwiając śmiałość i zgrabność swej towarzyszk.

Zostali spostrzeżeni z okna przez panią Commère, czatującą na wszystkie awanturki sercowe. Ta pobiegła zaraz do pani Bavarde, opowiadając jej ten ważny wypadek, ale zarazem nakazując jej milczenie.

William F., który palił na werandzie cygaro, poszedł prędko po pana B. aby tenże mógł zobaczyć przechadzających się i chciał się koniecznie założyć, że Seymour już jest stracony.

— On już przepadł! powiadam panu.

— Ta, ta, ta! Ona przecież ciągle zarzuca wędkę, to prawda. Mnie się zdaje, że rybka ucieknie. Zobaczymy, co się stanie. Nie chcę się z panem zakładać, byłaby to kradzież.

Mówiono, że jest zaręczona z Dauforthem.

— Pan zapewne to tak dobrze pamiętasz jak ja! Lecz to był tylko dym bez ognia.

Przedmiot ten zajmował przez dwa tygodnie gości kapielowych, nareszcie wieść o zaręczynach położyla koniec wszystkim gadaniom i plotkom, które z tego wynikały.

Bella Trevors dowiedziała się o tym z własnych ust Lillie, która zaprosiła ją na wieczór do siebie.

— A więc, kochana przyjaciółko, interes już skończony. — Dzisiejszego wieczora Seymour otworzył usta!

— Co mówisz! Oświadczył ci się?

— No tak!

— I przyjął go?

— To sławne! Odmówił byłoby największym głupstwem w świecie.

— Naturalnie! Jestem tego samego zdania! — mówiła Bella, całując z uniesieniem przyjaciółkę. — Kochane dziecko! zrobiłaś świetny interes! Przepraszam! Jakąż świetną robisz partję!

Lillie pozwoliła się uściskać i zaczęła rozczesywać włosy na noc. Nie była wcale wzruszoną; była spokojną jak zwykle.

— Ma skłonność do tycia i do łysiny... rzekła z zamyśloną miną. Ale to mniejsza.

lub iżby z tego dla zjazdu wynikała jaka myśl przewodnia i wskazówka.

Oświadcznik przygania, że zadanie zjazdu dotąd jasno nie postawione i nie określone; Oświadcznik wytyka brak przygotowania i nieustanowienie jednego porządku dziennego za porozumieniem się z wszystkimi towarzystwami przemysłowymi w kraju; Wiarius wreszcie kontent, że będzie zjazd, a więc sposobność do zaznajomienia się, wymiany myśli i zapoczątkowania łączności.

My, trzymając się programu i porządku dziennego, który Towarzystwo gnieźnieńskie ogłosiło, baczmy na krótkość czasu do obrad wyznaczonych i sądzimy, że wypadnie poprześcić tylko na roztrząśnięciu tego jednego pytania organizacyjnego tj. w jaki sposób można by połączyć i w związku między sobą utrzymywać nasze towarzystwa przemysłowe? Gdyby się zjazdowi udało to jedno pytanie rozwiązać szczęśliwie, oddałby on przez to niezmierną przysługę naszemu przemysłowi i społeczeństwu, reszta zaś punktów z tej lub owej strony proponowanych stanowiłaby wyborowy materiał, który oddanoby połączonym towarzystwom do przedyskutowania.

Mnożąc się z każdym dniem skargi na bezowocność naszych towarzystw przemysłowych, na wzmagać się w nich brak udziału i sennosc, która jedno po drugim ogarnia, pochodzą w wielu razach tylko z niecierpliwości i wygórowanych pretensji tych, którzy skargi zawożąc. O ile przecież są usprawiedliwione, o tyle też mają tę przyczynę, że siły materialne i intelektualne poszczególnych towarzystw są za małe i nie wystarczają do utrzymania towarzystwa w należytnym ruchu, do poddawania zebraniom zajmującym, kształcącym i praktycznej materii do obrad, a tym samym wzbudzania ciągłego i rosnącego zainteresowania. Tu brak książek i źródeł, ówdzie ludzi do wykładów, tu przebrała się i wyczerpała materia a nie ma się czem zasiląć z nową, z zewnątrz zaś nie przychodzi żadna wskazówka i pomoc lub zachęta, a tak z takiej lub owakiej przyczyny następuje zniechęcenie.

Zmieniliby się to o wiele na lepsze, gdyby towarzystwa w jakikolwiek sposób połączyły się z sobą i jakibądź wspólny utworzyły dla siebie organ. Już wtedy czy to wymiana myśli i komunikowanie innym tego, co jedno towarzystwo miało przydatnego w pomysłach, urzędowaniu lub jakim tam odczycie, czy też wskazanie wszystkim jednej materii do roztrząsania lub jednego źródła do poczynania się o pewnej kwestii stałoby się rzeczą łatwą, podczas gdy dziś praca jednego jest dla drugich bez znaczenia i korzyści.

Krzewiają się teraz i po naszych miastach niemieckie towarzystwa oświaty (Bildungsverein), propagowane i zasilane z jednego środkowego miejsca w Berlinie. Od nich uczyc nam się trzeba organizacji, brać wzór, jak swoich agentów wysyłają, jak przez tych podawają wszystkim towarzystwom w kraju jeden i ten sam temat do dyskusji, jak się starają o zdalnych prelegentów wędrownych, których w pewnej kolei i następstwie po prowincjach zatrudniają. Z tego nie tylko ta korzyść, że ludzie zdolni bywają nauczycielami a tak towarzystwa biorą nową myśl w siebie, nad którą dłuższy czas zastanawiać się mogą, ale i ta zarazem, że temat będący na czasie staje się dla wszystkich przedmiotem zastanowienia, przez co łączność i jedność w pracy i myśli powstaje.

Jaką w trudnych naszych stosunkach o braćby formę połączenia się, czy utworzyć towarzystwo centralne, czy patronat lub corocz-

— Nie widziałam jeszcze człowieka tak zakochanego!...

— To prawda — odparła Lillie z uśmiechem zadowolenia — on mnie uwielbia! Całowałby ślady stóp moich, słowo daję!

— Masz szczęście! przyznaj sama. Przecież Seymour jest najpięszą partją tego roku u wód. Bogaty, z dobrej rodziny i szlachetny człowiek... co można sobie więcej życzyć?

— To prawda, jest wcale miłym — rzekła Lillie, przeczesując powoli swe piękne złote włosy. — Jest nawet miłszym od Danforth! Ach! jakie brzydkie zęby miał ten biedny Danforth. Ale za to był bogaty, bardzo bogaty! W młodości podobno Danforth prowadził się bardzo źle; wiem to od Maryi. A znów mówią — dodała ziewając — że Seymour jest wzorowy w tym względzie.

— Nie mylisz się. Znam dokładnie jego przeszłość. Seymour został czynnym członkiem kościoła w dwudziestym roku i zawsze słyszałam o nim wielkie pochwały. Obawiam się tylko, aby jego dobra w Springdale nie wydały ci się smutne i poważne. Dom jego jest obszerny, ale w starswieckim stylu. Żyje tam ze siostrą, kobietą przyjemną i pełną zasług, są oni zwołanymi samotności. Szczęśliwi w domu, nie lubią świata, zabaw i...

— Wszystko mi jedno! — zawołała Lillie. — Co do mnie, ja wiem, będę robiła to, co mi się podoba. Nie będę przymuszona żyć wiecznie na wsi z pół tuzinem starych pań. John uczyni to, co ja zechcę, to ci zaręczam.

Można sobie było wytłumaczyć pewność, która przebiegała w tych słowach, patrząc na jej piękne blond włosy, błękitne oczy, uśmiechnięte usta, na tę postać tak spokojną i łagodną. Czyż te wdzięki nie miały zapewnić panowania „małej królowej“ na całe życie? Czy to nie było naturalnem i sprawiedliwem, żeby John Seymour uwiedziony, zachwycony i zaślepiony wyrzekł się praw pana i władcy i został jej niewolnikiem?

I zapewne, — myślała — powinowactwa, które

czne zjazdy sejmikowe, o tym przesądzać nie chcemy, zostawiając to raczej decyzji gnieźnieńskiego zjazdu. Według naszego widzenia najodpowiedniejszą zdaje nam się być forma w Związku spółek zarobkowych zastosowana. Radzilibyśmy więc utworzyć centralną Radę, któraby komunikowała się ze wszystkimi towarzystwami i utrzymywała je w związku między sobą, wskazywała temata do rozpraw i roztrząsania na posiedzeniach a równocześnie literaturę i dzieła, z którychby się o tem pouczać można, któraby wreszcie dobre rozprawy jednego towarzystwa komunikowała innym, lub prelegenta oznaczającego się w którymkolwiek miejscu polecała wszystkim i ułatwiała sposobność do korzystania z jego odczytów.

Oto niektóre powody, niektóre korzyści z połączenia się naszych towarzystw. Reszty do powiedzą zebrani w Gnieźnie delegaci, którym serdecznie przesyłamy życzenia i przyjemnej zabawy w spólnym gronie i skutecznej dla społeczeństwa rady.

Sądzimy, że zebrałszy się w wielkiej liczbie w miejscu, które pierwsze w dziejach naszych wspomniane, poznawszy się wzajemnie i powiawszy się przez to pod towarzyskim względem, tem skwapliwiej i z większą gorliwością, z tem głębszym zastanowieniem będą przemysłowcy nad sposobem trwałego a skutecznego połączenia się w jeden Związek, któryby obficie chlebem duchowego pożywienia, postępowej myśli i dzielnego wyrobienia się w swoim zawodzie zasiliał w jedno zebrane rzesze, jak niegdyś w bliskości Gniezna ów kruszwicki kołodziej zasiliał narodu wybrańców.

Szczęście tedy, Boże! Niech wracający z gnieźnieńskiego zjazdu uczestnicy przywiezają nam wszystkim miłą wiadomość, że dla naszych miast i naszego przemysłu obmyślono nowy zdroj rzeźwienia i zasilku, który nie wyschnie, gdy tylko go zasilą źródła, ile jest umysłów chętnych, głów myślących, serc prawych i ludzi oświaty a postępu żądnych po naszych miastach i wioskach.

Wiadomości urzędowe.
Król nadał rentantowi kasy sądowej Plath w Lesznie tytuł radcy obrachunkowego.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 17 czerwca.
(Projekt organizacji administracji. — Polemika o to. — stylizacja. — Wiec miejski. — Z teatru.)

(T) „Wiele hałasu o nic.“ W Dzienniku polskim pojawił się przed kilkoma dniami „projekt organizacji administracji“, jakoby przez „wydział krajowy wypracowany“. Ponieważ między tym projektem, a projektem klubu postępowego w roku przedtym sejmowi przedłożonym, który takie oburzenie niektórych sferach politycznych wywołał, wielkie podobieństwo, przeto wezwał Dziennik polski trybunę wszystkich tych, którzy niegdyś na klub postępowy uderzali, aby dziś tak samo postąpili z wydziałem krajowym, który tak samo chce oddać wydział powiatowy pod przewodnictwem c. k. starosty, jak to w roku przeszłym klub proponował. Gaz. nie została dłużną odpowiedzi. Z początku potępiła ten projekt członka wydziału p. Świrczyńskiego, jako autora projektu, a dziś cały wydział krajowy w tym przekonaniu, że tenże istotnie chce zrobić c. k. starostów przewodniczącymi wydziałów powiatowych. Czy wyczytawszy w Dzienniku polskim ten projekt zdziwił się, dla czego wydział krajowy właśnie Dziennik polski swój elaborat do ogłoszenia udzielił, zapomniał nawet czy wspomniane pismo stało się organem wydziału krajowego? Dość, że rozpoczęła się zacięta walka na całej linii między naszymi dziennikami, a najgorzej wychodził wydział krajowy, bo wszyscy na niego jako autora projektu uderzyli.

odbierzemy, więcej do niego stósować się będą, niż do mnie.

— Bello — ciągnęła dalej po krótkiej chwili — myślu — nie chcę mieć do ślubu białej atlasowej sukni. Na ostatnich pięciu ślubach panie to miały wszystkie atlasowe suknie z koronkami. Przyznam ci się, że mi się takowe znudziły.

— Możesz się ubrać inaczej. Weź białą tiulową.

W takiej lekkiej sukni bardzo ci będzie do twarzy!

— Nie, nie! Napiszę do pani La Roche, żeby mi wymyśliła coś oryginalnego — a ja się zajmę sama moją wyprawą — ojciec na to z pewnością pozwoli.

— Powiedz sama, Bello, ten dobry Seymour wariuje dla mnie; jestem pewna, że zrabuje wszystkie złotniki w Nowym Yorku. Jutro jedzie tam, aby wybrać pierścienie na zaręczyny. Nikomu nie chce powiedzieć tego sprawunku, bo chce wybrać pierścienie godnie.

— O, to pewna, że ty masz nad nim przewagę. Ale Lillie, co powie na to twój kuzyn Harry?

— Nie będzie zadowolony z tego. Lecz co chcesz żebym zrobiła? Przecież wiedział, że ja w żaden sposób nie mogłam iść za niego.

— Mówiąc otwarcie, moja droga, ja zawsze myślałam, że ci się bardzo podobał.

Lillie uśmiechnęła się.

— Byłabym poszła za niego, gdyby był... ja to powiedziałem? bogatszy — rozumiesz mnie, Bello; nie leżę do tych kobiet, które potrzebują zbyt wiele. Nie będę zadowolony z tego. Lecz co chcesz żebym zrobiła? Przecież wiedział, że ja w żaden sposób nie mogłam iść za niego.

— Mówiąc otwarcie, moja droga, ja zawsze myślałam, że ci się bardzo podobał.

Lillie uśmiechnęła się.

— Byłabym poszła za niego, gdyby był... ja to powiedziałem? bogatszy — rozumiesz mnie, Bello; nie leżę do tych kobiet, które potrzebują zbyt wiele. Nie będę zadowolony z tego. Lecz co chcesz żebym zrobiła? Przecież wiedział, że ja w żaden sposób nie mogłam iść za niego.

— Mówiąc otwarcie, moja droga, ja zawsze myślałam, że ci się bardzo podobał.

Lillie uśmiechnęła się.

Dziennik polski, który nawet twierdzi, że wydział krajowy przedłożył ten projekt ministerstwu, uderza na wydział krajowy za to, że tenże tylko polowicznie chce organizację przeprowadzić, bo chce zająć dualizm w powiatach a nie znosi go u góry; zdaniem Dzienn. polsk. bowiem należy, tak jak klub postępowy żądał, oddać nie tylko wydziały powiatowe pod przewodnictwo c. k. starostów, lecz i wydział krajowy pod przewodnictwo c. k. namiestnika.

W kilku artykułach Dziennik polski projekt rzeczony jako „wydziałowy” rozbiiera i krytykuje. Gazeta narodowa znowu także w poważnych artykułach projekt „wydziałowy” rozbiiera i stanowczo także jak niegdyś projekt klubu postępowego potępia, nazywając go zamachem na samorząd krajowy. Tu dopiero początek walki. Obadwa dzienniki zapowiadają dalsze artykuły dla wykazania całej wadliwości tego projektu.

Nagle okazuje się — wiem o tem z dobrego źródła — że Dziennik polski został zmistyfikowany, i że się toczy kłótnia o wiatr. Projekt ten bowiem nie jest ani elaboratem p. Skwarczyńskiego jako członka wydziału, ani wydziału krajowego, ani nie był przedmiotem narad wydziału krajowego, ani przez tenże ministerstwu przedłożony nie był. Jest to elaborat zesłorocznej komisji sejmowej, który poszedł ad acta, o którym jeszcze w marcu p. Szujski, jako o poronionym płodzie komisyjnym w Przeglądzie polskim pisał i w témże piśmie cały projekt ten był ogłoszony.

W jutrzejszej urzędowej Gazecie lwowskiej będzie zamieszczone urzędowe sprostowanie Wydziału krajowego, podpisane przez księcia marszałka, zaprzeczające stanowczo wszelkim doniesieniom o jakimkolwiek udziale w powstaniu rzeczony projekt.

Wiec miejski, który miał się tu odbyć w ostatnich dniach czerwca, został odroczony na dzień 15 i 16 sierpnia rb.

Dziś rozpoczynają się gościnne występy p. Modrzejewskiej. Artystka warszawska rozpoczyna szereg występów Adriańną. Jutro znowu wystąpi po raz pierwszy jako gość sopranistka włoska p. Orgeni w Lucyji z Lameru.

Paryż, 17 czerwca.

(Posiedzenie poniedziałkowe. — Rzecznictwo jeszcze nie ogłoszone. — Obawa bonapartystów początkiem mądrości. — Postawa ministerstwa i marszałka Mac-Mahona. — Ambasadorowie w parlamencie. — P. de Fourtoul, Laboulaye i K. Périér.)

S. E. A więc za nagłością padły 4 głosy większości — w poniedziałek, a we wtorek większość ta zniżyła się bodaj czy nie do zera, ale za późno! uchwała Zgromadzenia zapadła; chcąc nie chcąc, musi komisja trzydziestu złożyć natychmiast sprawozdanie o wniosku Kazimierza Périéra, a wtenczas dopiero Izba po dyskusji wyrecze o tem czy uchwalić rzeczpospolitą. — Strzeżmy się więc zbyt optymistycznych nadziei i krzyków radości. Posiedzenie poniedziałkowe dowodzi tylko, że w kwestyi formy rządowej jedyna większość jaka mogłaby się utworzyć (bo jej dotąd nie ma) byłaby za rzeczpospolitą, inne formy rządowe będą zawsze miały przeciw sobie więcej jak połowę Izby. Jeżeli więc niepełna większość onegdajszą nie znajdzie się przy głosowaniu nad samym wnioskiem Kazimierza Périéra, to nie nie pozostaje jak rozwiązanie Zgromadzenia.

Żądana zaiste byłoby rzeczą, aby uchwalenie rzeczpospolitej nastąpiło przed rozwiązaniem, bo w takim razie bonapartysty straciliby znaczną ilość głosów, a wybory odbyłyby się daleko spokojniej, bo z pewnością o jutrze. Ale nie wiada, żeby prawe centrum przyszło jeszcze do tego stopnia rozwinąć polityczną, który potrzebny jest orleanistom, nieprzyjaczynom przedewszystkiem cesarstwu, aby zrozumieć, że jedna rzeczpospolita teraz dobrowolnie przyjęta może ich zabezpieczyć od tej groźnej klęski. Oni nie obawiają się dotąd dostatecznie bonapartystów, a zaprawdę powiadam wam, że w dzisiejszej polityce można uważać za aksjomat, iż timor Cesaris, initium sapientiae. Jeżeli powiększy się ta zjawienia obawa w przeciagu dwóch tygodni, to rzeczpospolita zostanie ogłoszona, a Francja wyjdzie cała i pełna nadziei ze strasznej kryzysu, podczas której pilnie śledząc poruszeń jej pulsu, nieraz niespokojni byliśmy o jej życie. A wtenczas tylko dzielić będziemy przedewszystkiem dzisiaj radość organów republikańskich.

Ile bowiem przeszkód jeszcze widzimy. — Rząd naprzód cały głosował przeciw wnioskowi, to jest przeciw rzeczpospolitej; sam zaś marszałek Mac-Mahon, w braku innych przekonań politycznych, mógłby sprawdzić przepowiednie p. de Kerdel nie rozdziałając się od dawniej większości a dzisiejszej mniejszości, która się dla tego zachowawczą nazywa, iż rzeczpospolitej zachować nie chce. Któż za to ręczyć może, że przedmiot rzeczpospolitej nie zrobi jeszcze jakiego coup de tête i nie poda się do dymisji w razie ogłoszenia rzeczpospolitej? W każdym razie wszyscy niepojednani z prawicy skłaniać go będą do tego zgnębionego kroku, a kto wie, czy przeważą nad ich naleganiami dobrze zrozumiany patriotyzm i bezinteresowność marszałka?

Dwa szczegóły zwracają na siebie szczególniejszą uwagę. Pierwszym jest ta okoliczność, że ministerstwo po raz czwarty głosując w Izbie z mniejszością, nawet po wczorajszym posiedzeniu nie podało się do dymisji, co może być uważane za przekroczenie zasad parlamentaryzmu, ale ponieważ ministerstwo to może uchodzić za niebyłe, nie trzeba się temu dziwić, iż kto tak mało istnieje, nie podpada zwyczajnym warunkom. Drugim faktem bardzo charakterystycznym jest, że ks. La Rochefoucault-Bisaccia, ambasador rzeczpospolitej francuskiej w Londynie, sam odczytał na mównicy wniosek o uchwaleniu monarchii, nie podając się poprzednio do dymisji, tak że wieczorem, kiedy pan ambasador przyjechał się do prezydentowi, młodzi tenże wręcz mu powiedzieli: „Już od dwóch godzin czekam na dymisję pana.” Drugi ambasador p. Target głosował za nagłością wniosku p. Kazimierza Périéra, w czem okazał się wiernym oświadczeniu z 24 maja 1873, bo głosował wtenczas przeciw p. Thiersowi, ale przyjmując solucję republikańską. Pan minister de Fourtoul, który 24 maja wyszedł z ministerstwa głosując za organizację rzeczpospolitej, onegdaj głosował przeciw rzeczpospolitej. Dziwna niekonsekwentność!

O mowach pp. Périér, Lambert St. Croix, Laboulaye, Changarnier, Léon Say, Kerdel i Raoul Duval wiada już wasi czytelnicy, zresztą posiedzenie to wadliwe było jedynie z powodu jego wypadków a uważać je za zwyczajną gminastkę wymowy, byłoby to zmniejszyć jego wielką doniosłość. Powiem tylko, że pan Laboulaye tak jak 20 listopada okazał się prawnikiem mężem stanu, a p. Kazimierz Périér, syn ministra, przezwany przez Mickiewicza synem zguby,

zadął kłam tej wróżbie i przedstawia się jako zwiastun zbawienia.

Oby szlachetne i patriotyczne jego usiłowania nie speliły na niczem!

P. S. W przeszłą niedzielę kości angielski Trent odniósł zwycięstwo na wyścigach.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Korespondent z Wołynia pisze do Czasu o stosunkach tamtejszych co następuje:

Parodyowany samorząd gmin wiejskich pod dyktando mirowych pośredników, od takich monstrualnych dochodów rozmiarów, że rząd nakazał powołanie rewizji kancelaryi gminnych a to z powodu roztrwania znaczących sum gminnych, zostających w ręku starostów i starszyn, ktorými dysponując samowładnie pisarz gminny wraz z mirowym pośrednikiem, z bogacając się niemi. Chociaż wydatki są zwykłe czynione niby z przyzwoleniem starszyny gminnej, ta jednak jako nie piśmienna, nie może tego wiedzieć, czy i jak takowe wydatki są zapisywane w księgach gminnych, ktorých kontroli nikt z zwierzchności gminnej nie zdolny prowadzić. I tu właśnie jest ogromne pole do nadużyć, do czego moskiewskie czynownictwo tak jest z natury swęj skłonne. Czerpią więc bezkarnie jakby z niewyczerpanej studni ściągane z włościom do kasy gminnej sumy, które są dość znaczne.

Nie dość jeszcze na tem. Należało pośrednią lub bezpośrednią drogą wciągnąć do współdziału i starszyny gminną, aby w danym razie odpowiedzialność z siebie zrzucić. Ze starszyna gminna stanowi reprezentację gminy, której przewodniczyć jej przeznaczono, jest więc jej powaga, to też czynownictwo moskiewskie stara się być z nimi zawsze w dobrém zachowaniu, aby iacniej korzystać mogło z tego co zostaje w ich ręku. Zapraszają więc ich do siebie na rozmaite uczty i uczęszczają na podobne do ich domów, przeczem oczywiście figurę zawsze i pop miejscowy.

Żadne zebranie czynownictwa bez kart obchodzić się nie może, to też i na podobnych ucztach u zwierzchności gminnej wprowadzono już grę w karty, co przy pijatce zwykłą jest zabawą. W początku wieśniacy z ciekawością przypatrywali się grze, w której widzieli kupy pieniędzy przechodzące od jednego do drugiego gracza. Nie w jednym z patrzących wieśniaków odezwała się chęćka poprobowania szczęścia. Jak się zwykle zdarza, było to polowanie na nowicjusów. Gracze zachęcali najbardziej takich, w ktorých ręku spoczywały sumy gminne, obiecując wygraną na pewno. Zaczęło więc próbować szczęścia i zwykle kończyło się na tem, że gracze z profesyi ściągali do swęj kieszeni pieniądze od łatwowiernych.

Sekta rozkólników w Rosyi, w samym bowiem Kijowie znajduje się ich osiedlonych przeszło sześćście tysięcy dusz, podala do rządu prośbę o pozwolenie założenia szkoły dla dzieci swęj religii, gdyby zaś rząd nie dał na to pozwolenia, proszą, aby im wolno było posyłać swe dzieci do szkół publicznych, nie zmuszając ich do słuchania wykładu prawosławnej religii.

Ogłoszono urzędowo, że osoby chcące kupować dobra w południowo-zachodnich guberniach (czyli prowincjach polskich), mogą o to podawać prośby do miejscowych gubernatorów. Prośby te we właściwym czasie uwzględnione zostaną. Również wolno prosić o paszporta na wyjazd za granicę.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. Jedyną większą wagę wiadomości, jaką dzisiaj zapisać nam przychodzi, stanowi doniesienie berlińskich dzienników, że i w bieżącym roku zbierze się pruski episkopat w Fuldzie pod przewodnictwem arcybiskupa wrocławskiego. Z tego powodu niemieckie pisma rozmaite czynią już przypuszczenia, podnosząc między innemi, że wedle ich informacji wystąpią biskupi z protestem przeciwko prawom majowym, który ponownie zaznaczy stanowisko katolickiego duchowieństwa i oświadczyć, że biskupi w żadnym razie nie poddadzą się uchwalonemu prawom. Inne wiadomości donoszą tylko o wystawie rolniczej w Bremie, przyjęciu tamże księcia następcy tronu i o przypsobiach, jakie czynią do obchodu 200-letniego jubileuszu pułku gwardyi kirysyerów nr. 1. w Wrocławiu. Liczbę zwiedzających wczoraj wystawę bremską liczone na 20,000 osób.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 18 czerwca. Rozmowom, rozbiorem, domysłem, dotyczącym ostatniego częściowego przesilewa gabinetowego, niemiędzy owym przyczynom, następstwem i okolicznościami, jakie je spowodzić miały, nie ma końca. Ze ostatnie zmiany, dokonane w łonie ministerstwa wojny, tudzież odwołanie z Pragi barona Kollera nie przeszły bez wrażenia tak w prasie wiedeńskiej, jak czeskiej i węgierskiej, to rzecz łatwa do odgadnięcia. Cała prasa wiernokonstytucyjna ubolewa nad dymisją generała Kuhna, tudzież nad usunięciem jen. Kollera z Pragi, podnosząc zaślęgi tego ostatniego około umocnienia w Czechach gruntu wiernokonstytucyjnego. Najwięcej o to im chodzi, aby odwołanie jen. Kollera nie wznieciło między Czechami nadziei, jakoby zanosilo się na zmianę systemu, o czém nie ma ani mowy.

Jedna część dzienników upatruje w upadku jen. Kuhna zwycięstwo arcyksięcia Albrechta i wojskowego stronnictwa dworskiego, które upierało się zawsze silnie nowatorstwom, wprowadzanym do armii przez dotychczasowego ministra wojny. Tagblatt wymyślił nawet przy tej sposobności cały romans i wie między innemi, że arcyksiążę Albrecht ma być mianowanym naczelnym dowódcą armii, że tak Albrecht jak i jen. Koller są zwolennikami przymierza z Rosyą, że mają obaj przygotować armię do boju i t. d. Feodaly Vatterland utrzymuje, że liberalizm jen. Kuhna nie zgadzał się z wymogami wojskowymi, bar. Koller może zaś być o wiele lepszym ministrem wojny niż namiestnikiem. Wierząc w to, czego pragnie, dziennik pomieniony upatruje w przeniesieniu barona Kollera do Wiednia wskazówkę, że zanosi się na zmianę systemu w Czechach, zwłaszcza ze względu na fakt, że zmiana nastąpiła w przeddzień wyborów w Czechach.

Z dzienników praskich Narodni Listy nie cieszą się z odwołania bar. Kollera, upatrując w niem „zwrot na gorzej”, gdyż jen. Koller miał samodzielną w obec ministra Lassera, a teraz wejdzie jeszcze surowy kierunek administracyjny dla wzocnienia konstytucyj grudiowej. Bar. Weber nie znajduje w oczach pomienionego organu żadnej łaski, gdyż tenże wyświadczył bez miecza stronnictwu wiernokonstytucyjnemu w Morawii te same przysługi, jakie oddał bar. Koller temu stronnictwu w Czechach. Pokrok pisze: „Co uczyni następca Kollera, nie wiemy. Reputacja, jaką zaskarbił sobie w Morawii, znana jest dobrze. Lecz zechciemy czekać, co nam przyszłość przyniesie. Koller nie dokonał cudów, a i Weber, jeśli zechce iść w jego ślady, nie potrafi czarować.” Bohemia (dziennik wiernokonstytucyjny), wyraża przekonanie, że bar. Weber w tym samym duchu prowadzić będzie dzieło utrwalenia, w jakim je przejął od bar. Kollera, Tagessbote zaś zapewnia, że bar. Weber posiada hart duszy i stanowczość, które to zalety pozwolą mu zdobyć uznanie dla ustaw.

Prasa węgierska mniej jest optymistyczna. Pester Lloyd mniema n. p., że ostatnie zmiany nie wróżą nic dobrego. Ung. Lloyd ubolewa z powodu, że ci, co powinni byli w chwili stanowczej wspierać generała Kuhna, nie uczynili zadość swemu obowiązowi. Ellenör obawia się, aby zmiana ta nie dała znowu powodu do agitacji przeciw instytucji honwudów (obrony krajowej).

W kołach dobrze pouczonych twierdzą, że zmiana ministra wojny nie stanie się bynajmniej impulsem do zmiany systemu w organizacyi wojskowej. Gdyby generała Kuhna był zastąpił jen. John, byłoby to niezawodnie nastąpiło, jen. Koller jednakże uchodził w armii zawsze za zwolennika pomysłom Kuhna.

Jen. Koller złożył już urząd namiestnika i głównodowodzącego wojskami w Czechach i w sobotę obejmie nowy urząd ministra wojny. Baron Weber przebywa już niezawodnie w tej chwili w Pradze.

FRANCJA.

* Paryż, 17 czerwca. Wydział konstytucyjny zebrał się dzisiaj na posiedzenie celem narady nad wnioskiem Kazimierza Périéra. Dyskusya była bardzo ożywiona, wśród której pp. Dufaure i Cézanne bronili energicznie wniosku. Deputowany Kerdel oświadczył się przeciw wnioskowi, żądając utrzymania prawa z 20 listopada. Do uchwały nie przyszło żadnej i odroczone dalsze obrady do przyszłego piątku. O ile z dotychczasowego przebiegu obrad wywnioskować można nie dopuści wydział konstytucyjny wnioskowi Périéra i cała sprawa będzie musiała być ponownie wytoczona przed Izbą. Wniosek Périéra ma dotąd zapewnionych 350 głosów, tak że gdyby go Izba odrzuciła ostatecznie, miałby tylko nieznaczna większość przeciw sobie. Inne konjunktury co do przyszłości wniosku Périéra wyrażają nadzieję, że prócz owej grupy prawego centrum, która w dniu 15 czerwca głosowała z panem Goulard na czele za nagłością wniosku, przyłączy się do lewego centrum, nado i ci członkowie owej grupy, którzy wstrzymali się od głosowania.

Organ p. Gambetty République Française żąda ustąpienia gabinetu z powodu uchwały Izby w ostatni poniedziałek. „Miesiąc właśnie upływa — pisze République Française — od czasu jak nowe ministerstwo objęło ster rządów. W ciągu tego miesiąca cztery razy było w mniejszości przy ważnych głosowaniach w Izbie. Na posiedzeniu w dniu 30 maja postanowili stronnicy ks. Broglie obalić uchwałę z 16 maja. Wywiązała się walka z powodu ustanowienia porządku dziennego a mianowicie co do pierwszeństwa obrad nad politycznym prawem wyborczem. Pierwszeństwo obrad nad politycznym prawem wyborczem odrzucono i ministrowie głosowali po raz pierwszy z mniejszością. W dniu 6 czerwca głosowano nad wnioskiem deputowanego Chaurand co do święcenia niedziel i wszyscy ministrowie z wyjątkiem nieobecnego ministra Magne, zostali również w mniejszości. Na posiedzeniu z 10 czerwca postawił deputowany Lafayette poprawkę, żądającą, aby obywateli, którzy ukończyli 21 rok życia mieli prawo wyborcze gminne. Ministrowie głosowali przeciw poprawce, którą Zgromadzenie naradowe przyjęło pomimo tego 345 głosami przeciw 337. Po trzeci więc raz ponosił w dniu tym gabinet porażkę. W dniu wreszcie 15 czerwca miało ministerstwo po czwarty raz większość Zgromadzenia naradowego przeciw sobie. Cztery razy w jednym miesiącu być w mniejszości to za wiele, a zwłaszcza dla gabinetu wybranego z mniejszości 16 maja.

Legitymiści nie porzucili bynajmniej myśli postawienia w Izbie wniosku o przywrócenie monarchii. W razie gdyby wniosek ten upadł, zamierzają żądać rozwiązania Zgromadzenia naradowego. Z tem wszystkim zwolna zaczynają się przecierać chmury czarne i nieprzejrzane, zawiśle od tak dawna nad Francją. Przez jednego z najwytrawniejszych mędzów stanu obecnej Francji, rzucano myśl ugruntuowania zachowawczej rzeczpospolitej, jako jedynę zbawiennej kotwicy dla tylu kłeskami zgnębanego kraju, poczyną wreszcie kłkować. Nic nie pomogły wszystkie zabiegi i wysiłki monarchistów, intrzygi orleanów, śmieszne, jak na obecny czas, pretensje Chamborda — idea republikańska późno wprawdzie, ale przecież zwycięża. Przeciwniej walczyć tylko jeszcze może skutecznie bonapartyzm, ale bodaj już zwycięży. Nie myślimy bynajmniej przesądzać przyszłości, ani bawić się w jakies niepewne i chwiejne horoskopy — wszystko przecież zdaje się przemawiać za tem, że republikańska forma rządu stała się wreszcie dira necessitate dla monarchistów, którzy poddać się będą musieli.

Mówią, że Mac-Mahon nigdy nie dopuści zorganizowania ostatecznego rzeczpospolitej, że opierać się jej będzie z całą energią i stanowczością. Wszystko to może być prawdą, ale Mac-Mahon poprzysiągł uszanować wolę Zgromadzenia naradowego i ustąpi pierwiej zanim stanie wbrew żołnierskiemu słowu. — Mac-Mahon nie jest zresztą osobistością, od której przyszłe losy kraju zależą. Jest to po prostu tarz, po za którą ucieka się ranny lub znużony wojownik. Gdy nowych sił nabierze lub ranę opatrzy, rzuca tarz i śmiało, otwarcie staje do nowego boju. Przyszłe już dni powiedzą nam stanowczo, czy myśl organizacyi rzeczpospolitej postąpi znowu krok naprzód, czy też odroczonej będzie ponownie na czas późniejszy. Pierwsze jest prawdopodobniejsze, drugie nie niepodobne, ale bardzo wątpliwe.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal 19 czerwca. Zgromadzenie naradowe obradowało w drugim czytaniu nad organizacją władz municypalnych. Wniosek deputowanego Bardoux, żądający dotychczasowego wyboru dla radców municypalnych i usunięcia przedłożonego przez komisję systemu decentralizacyjnego, przyjęty został 373 głosami przeciw 325. Rezultat tego głosowania niemało zrobił wrażenie, bo cały projekt komisji upaść przez to może. Sprawozdawca komisji p. Chabrol wniosł o odroczenie obrad, ażeby komisja naradziła się mogła nad

przyszłą taktyką. Gabinet nie brał udziału w dyskusji.

Fulda, 19 czerwca. Słychać, że pewna liczba biskupów pruskich zbierze się tutaj w d. 23 bm.

Waszyngton 18 czerwca. Prezydent Stanów Zjednoczonych przeznaczył na świeżo ustanowioną posadę generalnego konsula w Berlinie dotychczasowego konsula Kreismana, mianując go generalnym konsulem. Senat potwierdził tę nominacyę.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 20 czerwca.

* Zebranie delegatów Kółek włościńskich odbędzie się dnia 29 bm. a godzinie 3 z południa na małej sali baszarowej.

* Walne zebranie akcyonaryuszów Spółki akcyjnej teatru polskiego odbędzie się w dniu 24 bm. o godzinie 5 po południu na małej sali baszarowej.

* Posener Ztg., wspominając o wiadomym zakazie pana dr. Geista tak się odzywa:

„Z tego, co polskie pisma dzienniki, zdawałoby się, — jakoby rejenca a respective kolegium prowincjonalne nie były miały jeszcze sposobności, ażeby spowodować dyrektora szkoły realnej do cofnięcia zakazu. Dla czego uważamy za nasz obowiązek zająć się sprawą i objaśnić jej nietylko ze stanowiska prawnego i pedagogicznego, ale nadewszystko ze stanowiska zdrowego rozsądku.”

* Germanizacya szkół polskich coraz to szerzej przybiera rozmiary. Prowincjonalne kolegium szkolne wydało świeżo rozporządzenie zmniejszające w seminariach katolickich naukę języka polskiego o jedną godzinę tygodniowo, a przeznaczając ją na naukę religii. Nauka religii wykładana będzie seminarzystom po polsku i po niemiecku w III i II oddziale, w oddziale I tylko po niemiecku. Język polski w seminariach ewangelickich wykładany będzie w 4 godzinach tygodniowo w 2 niższych oddziałach a w 3 godzinach tylko w 1 oddziale. W seminarium bydgoskiem uczyć się musi po polsku 8 uczniów, a w Koźminie 15; tych kilkunastu uczniów ma wystarczyć wedle P. S. Ztg. do uczenia następnie dzieci po polsku, a raczej do wytnięcia im niezmierzającego niemieckiego języka. — P. S. Ztg. do desideria, a raczej żądania ocozu, bo tych 23 kandydatów nauczycielskiego stanu, nie mówiąc już o tem, że zbyt małąk przedstawiają liczbę w obec przeważającej ludności z dawien dawna osiadłej w W. Ks. Poznańskim, sami po no w seminariach nie nauczą się tyle po polsku, aby językiem władać dokładnie i rozumieć jego istotę.

* Werbownia robotników tutejszych do Meklemburgii odbywają się tu, jak się jedna z tutejszych gazet dowiaduje, na coraz większą skalę.

* Policja tutejsza zabrała pierścień złoty, znaleziony podobno dnia 3 maja na drodze do Dębiny prowadzącej. Pierścień ten składa się ze szerokiej, gładkiej i cienkiej obręczy, na której znajdują się w wypukłej oprawie topaz złoty. Na około tego topazu znajdują się rzeźby. Prócz tego znajdują się jeszcze w aserwacji policyjnej cholewki pończoch czerwono-białych, niebiesko-białych i brązowo-białych, ktorých rąbki są czerwono-białe. Właściciele tych przedmiotów mogą się zgłosić w biurze kryminalnem tutejszej policyi dla ich odzyskania.

* Wydawany przez ministerstwo oświecenia Centralblatt für die gesamte Unterrichts Verwaltung in Preussen ogłasza świeżo rozporządzenie, wedle którego nauka w żeńskich zakładach naukowych tak ma być urządzona, aby uczennice wyższych klas najwięcej 2 godzin, uczennice średnich 1½ a niższych klas 1 godzinę potrzebowowały do robienia domowych prac szkolnych.

* Z dnem 15 bm. urządzono w Lubaniu, 1½ mili od Poznania odległym, przystanek kolei poznańsko-wrocławskiej. Tymczasowo zatrzymują się tam 2 pociągi dla zabrania osób; pociąg ranny o godzinie 8 minut 15 a wieczorny o godzinie 7 minut 15.

* Na targ remontów, jaki się tu odbył dnia 17 bm., dostawilo 18 właścicieli dóbr, dzierżawców i wieśniaków 63 konie, z ktorých komisya remontowa zakupila 17 sztuk, zapłaciwszy za nie w ogółe 5859 tal. Przeciętowa cena wynosiła przeto mniej więcej 211 tal., najniższa była 145, najwyższa 350 talarów.

* Uczniowie gimnazjum ostrowskiego pod przewodnictwem nauczyciela odbyli w dniu 16 majówkę do lasu w Kwiatkowie, gdzie pp. Skórzewscy i rzadca ich p. Kubicki, przyjmowali ich z całą gościnnością polską.

* Dobra Wabez nabył o p. Wilczyński p. Franciszek Kobylński z Kijewa.

* Z Sremu donoszą nam, że i tam p. dyrektor Gutmann wydał również zakaz udzielania książek polskich z biblioteki szkolnej wszystkim uczniom tegoż gimnazjum.

* O nieznanym dotąd utworze Grotgera dowiadujemy się z Gazety Polskiej: W zbiorze prywatnym p. Rogawskiego oglądaliśmy tu jeszcze jedną nieznaną pracę Artura Grotgera, która za naszą namową pójdzie w tych dniach w rękopis. Lepko wskiego wykonano od jednego z pism ilustrowanych warszawskich. Obrazek ten wyobraza trzy dziełce, z ktorých jedna przynosi wiązanek kwiatów, — druga ją opasuje, trzecia tę wstążkę odcina. Są to niby trzy Parki. — W jednej z nich łatwo poznać siostrę zmarłego artysty. W tym zbiorze znajduje się stary i piękny obraz niewiadomego malarza, wystawiający j kąś bitwę polską. Na przedzie jest rycerz ze skrzydłami u boku, na jednej chorągwi Piława. Trudno o znozyć, z kim ta bitwa się odbywa i jaką być może. Widać, że w chwili, gdy Polacy ponieśli klęskę, przybywa im w pomoc odzież pod wodzą jednego z Potockich. Styl i malowanie zdaje się być szkoły niemieckiej. Bardzo ciekawe dwa portrety Zygmunta III i Anny, żony jego, przypisane Clonetowi są także w tym zbiorze, którego właściciel z wielkim smakiem i znajomością zgromadził w czasie swego pobytu w Wiedniu prawdziwie piękne rzeczy. Między innemi znajduje się portret Katarzyny Cornaro w postaci świętej jej patronki — znakomitego weneckiego artysty. Można by go przyznać Weronizuszowi, nie czyniąc mu krzywdy.

* Berdyczów, miasto na Wołyniu, uległo klęsce pożaru. Zgorzało około 800 domów. To miasto liczące przeszło 80,000 mieszkańców, po większej części izraelitów, bardzo często się pali, ale pomimo tego należy do najbogatszych miast okolicy. Handel Berdyczowa z powodu przeprowadzenia kolei upada obecnie przenosząc się w części do innych punktów.

* Były prezydent rzeczpospolitej p. Thiers zaprezentował wychodząc w Wiedniu gazetę Danube. Redakcyja tego czasopisma wysłała mu pierwsze numery pod adresem: „P. Thiers w Paryżu”, sądząc, że szczegółowe wskazanie ulicy i domu byłoby w tym razie zbędnem. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy pocztamt paryski odesłał numer gazety do Wiednia z uwagą: inconnu a Paris (nieznany w Paryżu). „Czyżby tak przedko, zapytują gazety niemieckie, Paryż zapomniał o człowieku, który jeszcze niedawno tyle dobrego zdziałal dla swęj ojczyzny? A może też ów „nieznany” ma wyrażać polityczną demonstracyę ze strony paryskiego rządu potęgowego? Bądź co bądź, jeżeli fakt jest prawdziwym, nie czyni bynajmniej zaszczytu tej instytucji.”

* Najnowsze wielkich ludzi. Teraźniejszy minister oświecenia we Francji p. Cumont, którego z powodu jego zasad klerkalnych publiczność paryska nazwała zakrytym księdza biskupa orleanńskiego, popelnil niedawno zabawny omyłkę. Zwiędzając niedawno uniwersytet francuski „Collège de France”, choił obejrzać sypialnie studentów i dopiero później przypomniał sobie, że podobno do uniwersytetu przynajmniej się tylko uczniowie przychodzą. Inny zaowus wysoki przedstawiciel „porządku moralnego” rozmawiając o Rochefortie, umiescił Nowy Jork i Sydney w jednym i tymże samym kraju. Gdy ktoś z otaczających, stając w obronie geografii, sprósował błąd jego, dyktarz wysłuchawszy objaśnienia, zawołał ze zdumieniem: „To rzecz szczególna. Ten człowiek wie wszystko.”

* Jeden z najbogatszych negocjantów Filadelfii wywołał nowego rodzaju współzawodnictwo. Podczas wystawy 1876 roku zostanie urządzony hippodrom z czterema drogami rełsów żelaznych. Dla widzów urządzono będzie ładne pomieszczenie; całe urządzenie kosztować ma Krezusa amerykańskiego 1½ miliona dolarów. Następnie zprosi on rozmaite towarystwa drog żelaznych Ameryki północnej na konkurs ze swemi lokomotywami przy naczaczeniu nagród jak na zwykłych wyścigach. Jednocześnie sięgąc się będą ctery lokomotywy. Towarystwa drog żelaznych europejskich mogą także uczestniczyć w tym konkursie.

* Fotografie duchów. Spirytysty amerykańscy obok innych sposobów jednania sobie zwolenników używają fotografii zdjętych jakoby z dusz osób zmarłych. Szalbierstwo to, obecnie na wielką skalę prowadzone w Ameryce, dokonują się w ten sposób: Na gładkim, przed którym usiada ma osoba, która na fotografii żyćz sobie ukazać się w towarzystwie jakiego nieboszczyka, małe się już poprzednio pewnym płynem chemicznym postać owego nieboszczyka. — Płyn ten (siozarcz chiny) ma tę własność, że namalowana nim postać po wyschnięciu zupełnie jest dla oka niewidzialna, pomimo to jednak silnie łamię promienie światła, tak że wyraźnie odbija się jako widmo na drążliwej negatywie fotograficznej razem z postawą osoby, która ma paść ofiarą swęj łatwowierności.

* **Mississippi**, jak się dowiadujemy ze szczegółowych opisów w dziennikach nowojorskich, z każdą godziną przybierał on dwa miliony stóp kub. wody! Rozumie się, że taka sama obfitość wody z każdą godziną po wzniesieniu się poziomu rzeki nad brzozy koryta wylała się na nieszczęsne okolice krainy. Dotknięty powodzią obszar uprawny po największej części ziemi wprost blisko półtora miliona morgów, a zamieszkańcy jest przeszło 375 tysięcy ludzi, wziętych obecnie z całego miasta.

* **Szach perski autorem**. W tym czasie, jak wiadomo, wyszła z druku dawno oczekiwane dzieło szacha perskiego, zawierające zdanie sprawy z podróży jego po Europie. Książka ta zawiera razem 274 stronice, więc nie zbyt obszerna. Wyšla jednocześnie w 3 językach: perskim, angielskim i niemieckim. Dzieło poświęcone jest: „Bohaterowi swój ojczyzny, gwiazdzie swego państwa, chlubi się swego narodu, Zaderazamowi-Bismarckowi-Chanowi”.

* **Kalendarz**. Jutro w niedzielę dnia 21 czerwca A lojzego Gonzi; w kalendarzu słowiańskim Domyśla.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 24.

Pierwsza kwadra dnia 21 czerwca o 9 godzinie wieczorem. Dnia 21 czerwca 1874 stronnicy senatorowie tłumaczą ucieczkę króla. — 1736 uroczysty wjazd Augusta III do Warszawy. — 1791 Fryderyk II zapewnia swą przyjaźń Polsce.

Pojutrze w niedzielę dnia 22 czerwca Paulina bisk. w kalendarzu słowiańskim Broniwoja.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 25.

Dnia 22 czerwca 1864 zniesienie zupełne Jadwiegów. — 1869 stronnicy Jadwigi zajmują Gebice. — 1887 hold księcia Skirgietli. — 1898 przemyśle w Rawie przeciw Szwedom pomiędzy Augustem II a carom Piotrem I.

(B) **Srem**, 19 marca. W środę dnia 17 b. m. odbył się przejazd wspólny do lasu mechliskiego członkowie towarzysza Towarzystwa przemysłowo-przemysłowego. Czas zabawy spędzono na tańcach, przepływanym różnymi towarzyskimi grami i wysłuchaniu, szybko przemysłowcom upłynął. Na miejsce zabawy przybyło dobrane grono gości zaproszonych z miasta i okolicy, które przejeżdżało przez miasto na uroczym miejscu wybranym wśród zieleni i drzew liściastych.

W upływny wtorek, środę i czwartek odbył naukową rezerwę w towarzyskich szkołach ewangelickich i żydowskich, tudzież w kilku wiejskich szkołach ewangelickich, radca konsystorski i szkolny Jacek.

Δ **Inowrocław**, 18 czerwca. (Majówki. — Burza.) Towarzystwo nasze przemysłowe odbyło w zeszły poniedziałek dnia 15 b. m. wspólną przejazd do Kościelca po odbyciu rano o godzinie 6 1/2 nabożeństwa w kościele farym, w czasie którego kapela wojskowa wygrała uroczą melodię do pieśni: „Kiedy ranne wstaje zorze”. Młodo patrzeć na rano maszerujących w dość długim pochodzie przemysłowców naszych przy odgłosie muzyki z chorągwią na czele.

Przyjeżdżający na oznaczone miejsce, drużyna nasza rozłożyła się w części na murawie w części na ławach do tego przysposobionych, by sobie odpocząć i posilić się nieco. Poćm ubiegano się o nagrody. Po południu zjechało się dość dużo publiczności, i rozpoczęto tany. Bawiono się tak wesoło przy dość sprzyjającej pogodzie aż do późnego wieczora. Właściciela Kościelca p. Łęczyński przybył także na miejsce zabawy, udzielił się barzo przemysłowcom naszym częstowała ich i obdarzyła kasę podarunkiem 45 tal. Obecni także byli tamtejsi duchowni kks. Poniński i Pluciński, z ziemian okolicznych dwóch tylko zjechało tj. p. Józef Kościelicki i Szałęja i p. Brzeski z Cieślina. Smutno to było, iż nie było więcej reprezentantów obywateli wiejskich ani inteligencji inowrocławskiej. Słysząc od kilku przemysłowców głośno szemrzących z powodu, iż żaden z trzech naszych duchownych w przechadze nie wziął udziału. Ten sam zarzut spotyka i wielu panów z tak zwaną inteligencją, będących nawet członkami Towarzystwa.

Wiarus nasi doskonale się bawili, i już zbliżała się 10 godzina, kiedy dano hasło do powrotu. Wróciwszy do miasta, przemysłowcy nasi w szeregu odpowiedzieli do domu przesyła swego p. dr. Rakowskiego i pełnej piersi kryknęli mu po trzykroć „niech żyje!” Ten okrzyk, wydobyty z piersi stu przemysłowców, doszedł do nas, że umiemy ocenić pracę i zasługi ukończonego przejazdu, że umiemy ocenić pracę i zasługi Towarzystwa jak i w ogóle uboższej ludności towarzyszy. To też nikt z nas pojąć nie może tej złości, którą tak zaczęli mówić między sobą telefony jak i korespondent inowrocławski pisma Ognisko.

Nie chcielibyśmy żadnej prowadzić polemiki, zwłaszcza w ten sposób, w jaki to czyni Ognisko, radzimy przeciw szczególniej pismom poświęconym dla wszystkich, ażeby w wydawaniu sądów swych o męchach zasłużonych ostrożniejsi byli. W podziw to wprawia Ognisko, że w Towarzystwie przemysłowców w Inowrocławiu z 26 odczytów w roku ubiegłym 9 tylko było dotyczących specjalnie przemysłowców jako takiego. Niech tylko rozważą, że ucząc przemysłowców naszego, dowiadujemy się, że w dwóch kierunkach prace nasze prowadzone być winny. Mimo że niemiecki przemysłowiec już w szkole sławie się uczyć bohaterów swoich i przy każdej sposobności, jak przy Sedanajach i innych, wzbudza w sobie nadmiar nierz uczucie miłości ojczyzny, jednakże w Handwerkervereinech każą nam słuchać odczytów jak „der alte Dessauer“ lub o bitwie pod Lipskiem i inne. Gdzież ma szukać zasilku tego duchowego nasz przemysłowiec? Niechaj szanowni współpracownicy Ogniska zważą dalej na to, że w miastach trudno o siły naukowe, któreby dostarczały stosownych odczytów, a łatwiej przemysłowcom naszym czytać o Sobieskim lub Kościusce, aniżeli mieć fachowy wykład z rzemiosła swego; przy obecnym wykształceniu naszych maściniejszych przemysłowców najstosowniejsze są do tego popularne pogadanki a nie odczyty.

Dnia 16 b. m. odbyło także przejazd do miejsc gimnazjum i to również do Kościelca. Była to zabawa prawie wyłącznie niemiecka, dla tego do bliższego jej opisu się powstrzymuję. Nadmienię tylko, iż w powrocie gimnazystów z majówki najmniejszego nie było ładu, ten bardziej, iż z obawy przed nadciągającą chmurą uciekali już od godz. 7 wieczorem, kto mógł, do domu. Rzeczywiście też o godzinie 7 1/2 wieczorem, powstała gwałtowna burza połączona z ulewem deszczem i trwała z przerwami przeszło 4 godziny. W Rombinie uderzył piorun w dwa gospodarstwa wiejskie, w skutek czego spalił się w jednym dom mieszkalny, w drugim, stodoła, obora i stajnia. Z tego samego powodu powstał ogień w Kru-ży, wsi pobliskiej, gdzie również pochłonął dom mieszkalny.

X. **Z Krotoszyna**, 16 czerwca. W dniu 10 b. m. toczył się w Krotoszynie publiczny proces przeciw nauczycielowi p. Piaseckiemu z Borku o obrazę znanego wykurysza Kubecką. — Spodziewam się, że szanowna Redakcja nie odmówi umieszczenia przebiegu tego nader ciekawego procesu.

Stan sprawy jest taki. Na dniu 18 marca r. b. miała się odbyć konferencja okręgowa w szkole katolickiej w Zdziechu pod przewodnictwem inspektora powiatowego pana Schwalbe z Krotoszyna. Godzinę przed rozpoczęciem czynności, kiedy kilku z pp. nauczycieli bawili się u swego kolegi p. G. ks. Kubeck bez podzwonienia zapisał się, czyż już p. radca przybył. Ks. Kubeck zany jest z pychy w obec niższej niby od siebie w społeczeństwie postawionych ludzi. Pp. nauczyciele, znając go dobrze z tej strony, oburzyli się, że nie zapukawszy do drzwi wszedł do prywatnego pomieszkania i wszedłszy nie przywitał ich — a pana Schwalbego radca tytułował; odpowiedział mu też niemal wszyscy, że nie wiedzą o żadnym p. radcy, wiadomo im tylko, że przybędzie p. inspektor powiatowy. Ks. Kubeck zgorzchniony taką odpowiedzią, zaczął dowodzić, że mu wolno każdego mu milo człowieka tytułować, jak mu się podoba. Na to odpowiedział mu p. Piasecki: „To tylko pan możesz, bo się lasisz i płaszczysz.” Ks. K. nie mógł widać pojąć, jak nauczyciel mógł się odważyć powiedzieć mu słowo prawdy, z oburzeniem zaczął się powoływać na swój charakter kapłanski, na co mu p. P. odpowiedział: „Ja pana nie uważam za księdza katolickiego.” Wyrażenie to p. P. jak i wyżej wspomniane — pan się lasisz i płaszczysz — dały ks. Kubeckowi powód do wytoczenia p. P. procesu.

Pan Piasecki, nie mogłszy dostać obrońcy, chociaż ich 4 zamieszkuje w Krotoszynie, ukończył sam. Z obrony tej dowiedzieliśmy się, że pan P. nie uważa ks. Kubecką za księdza katolickiego między innymi z następujących powodów. Ks. K. niał stósunki z panną L. S. Po drugie: Kubeck przenierzył się swą władzą duchowną, stał się niewiernym złoźnierz arcybiskupowi przysiędce. Podczas kiedy wszyscy księża wierni zostali swą chorągwią, on publicznie wystąpił jako zwolennik ustaw majowych.

Mniej dobrze wypadła obrona p. P. co do drugiego punktu: „Pan się lasisz i płaszczysz.” Jeżeli Kubeck z jednej strony tyle nie potrafił używać stanu nauczycielskiego, że wchodził do prywatnego mieszkania p. G. nauczyciela, nie uważa za potrzebne zapukać poprzednio do drzwi a wszedłszy podzwonił zgromadzonym tam nauczycielom, z drugiej zaś strony ludzimu w rządu wpływom stara się przypodobać i przylizuje, dodając im tytuły, jakich się jeszcze nie dosłużyli — traktowanie takie stanu nauczycielskiego z jednej a przylizanie się osobom wpływom z drugiej strony mogło mianowicie na-

uczyela spowodować do wypowiedzenia tych słów: „pan się lasisz i płaszczysz.” Wreszcie wykazuje p. Piasecki, że zobowiązał na nieprzyjaźń nie datuje się od ogłoszenia praw majowych, i przedkłada sądowi własnoręcznie list Kubecką z 20 listopada 1872 r. List ten brzmi dosłownie:

„Pannu Piaseckiemu do wiadomości! Trzykrotnie już latanie żrebołów po ogrodzie Jmci księdza Kubecką i niszczenie gwałtownie oziminy powoduje mnie prosić o lepszy zarząd i dozór w gospodarstwie. W razie powtórzenia jeszcze obliczy Jmci ks. wykurysza szkody z wszystkich zająć — i wynagrodzenie jej poleci wypłacić do kasy ubogich.

Borek, dnia 20 listopada 1872. (podp.) ks. Kubecką.” To już prawdziwie więcej niż śmieszne, żeby sobie samemu dodawać w liście tytuł: Ja Jmci księdzu! Jako świadekowi stawali ks. Kubecką i nauczyciel Ekwski z Zimnejwody. Pierwszy jest to niepożądana figura. Jako świadek z taką zawziętością występował przeciwko p. P., że stojący obok mnie Izraelita nie mógł pojąć, jak może ksiądz katolicki Polak tak zawzięcie występować przeciw katolickiemu nauczycielowi. — Jakże miłe z drugiej strony wrażenie zrobiła szlachetna postać nauczyciela p. Ekwskiego i, chociaż w niedostatku i mizolnej pracy 20 przeżył lat, jednak wyglądał czysto i widać było spokój, w jego obliczu świadomość sumiennego spełnienia obowiązków.

Prokurator wniósł o dwutygodniowe więzienie, sędziowie osadzili p. P. na karę pieniężną w ilości 20 tal.

Obywatele miasta Borku postanowili złożyć się i zapłacić karę za p. Piaseckiego, a jeden z tutejszych Izraelitów złożył już na ten cel pięć talarów.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tutejszy leka z p. dr. Stanisław Jerzykowski wydał nakładem S. Czarnowskiego, M. Godlewskiego i Sp. w Warszawie „Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego” podług najnowszych źródeł. Z 20 drzeworytami w tekście.

— W Warszawie wyszło świeżo: „Kamilla Władymiera. Opowiadania o nieskończoności. Przekład i wydanie Hieronima Kuczańskiego. Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Tygodnika Ilustrowanego wyszedł z druku No. 387 i zawiera: Jan Napomucen Czernak (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Męczennicy chrześcijańscy (z drzeworytem). — Siostro miłosierdzia (z drzeworytem). — Protegujący i protegowani (komedia, dalszy ciąg). — Przegląd polityki zagranicznej. — Typy bułgarskie (z 2 drzeworytami). — Polów ryb na Tamizie (z drzeworytem). — Szachy. — Rebus. — Korespondencja z Petersburga. — Ustęp z pamiętnika podróży po Wschodzie (dalszy ciąg). — Przegląd teatralny. — Zbytek w pracy i praca dla zbytku (dalszy ciąg). — O metodach nauczania geografii (dalszy ciąg). — Antropologia i etnologia przedhistoryczna (dokończenie). — Kraj i ludzie podzwrotnikowej Ameryki (dalszy ciąg). — Mercey Merriek, powieść (dalszy ciąg).

— Poradnika krakowskiego wyszedł no. 4 i zawiera: Ulepszenie. — Srodek zaradzenia zbyt bójnemu wzrostowi zboża. — IV rada. — Towarzystwo wzajemne ubezpieczeń. — Wystawy rolnicze powiatowe. — Wiadomości bieżące rolnicze, przemysłowe i handlowe. — Pytania — odpowiedzi. — Żniwiarka „Royal” (drzeworyt).

— Krynicy wyszedł roku II no. 3 i zawiera: Stósunki meteorologiczne Krynicy w okresie zdrowym według spostrzeżeń z lat piętnastu (1857—1871) skreślił prof. dr. Karliński (dokończenie). — Pogląd na rozwój zakładu zdrowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedemnastu (od 1857 do 1873 r.) skreślił dr. Zieleniewski (ciąg dalszy). — Liczba gości przybyłych do c. k. zakładu zdrowego w Krynicy od dnia 9 maja do dnia 10 czerwca 1874. — Wiadomości bibliograficzne.

— Biblioteki najcenniejszych powieści i romansów wyszedł z druku rocznika V zeszyt 25 (169) i zawiera: „Rienzi. Ostatni trybun rzymski” przez L. Bulwera (dalszy ciąg) i „Rok zamęczenia” przez F. Carleña.

— Związku wyszedł z druku Nr. 17 i zawiera: Związek stowarzyszeń zarobkowych czy centralne stowarzyszenie zalikow? — Znaczenie rady nadzorczej w stowarzyszeniu zarobkowym. — Kilka słów o papierach publicznych (Dok.). — Ruch stowarzyszeń.

— Gazety Sądowej Warszawskiej wyszedł z druku Nr. 24 i zawiera: Od redakcji. — Rozbiór pytań z prawa cywilnego. — Pytania prawne z ustawy akcyjnej przez S. Lutoskiego. — Kronika cywilna. Spór o skutki zastępowstwa w stósunku do wierzycieli zastąpionego w prawach spadkowych. — Kronika kryminalna. Sprawa o zniewagę władzy. — Sądowictwo gminne. Z gminy Balwierzyński. — Kronika z cesarstwa. Nieszczesna dola. — Wiadomości bieżące krajowe. Założenie kamienia węgielnego w osadzie rolniczo-przemysłowej dla małoletnich przestępców w Studzieniu. Sady wojenne. — Wiadomości bieżące zagraniczne. Nauka prawodawstwa w szkole rolniczej w Dublinach. Wiedenska Rada państwa. — Korespondencja od redakcji. — Wiadomości bibliograficzne. — Przewodnik sądowy. Sprzedaż sądowe. Akta i interesy. Kontrakta — Doniesienia. — Odcinek. Literatura i krytyka (dokończenie).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 20 czerwca.

BAZAR. Górzewski z Królestwa Polskiego, Zakrzewski z Osieka, hr. Biński z Pamiętowa, hrabina Zółtowska z Jagroń, Szumańcowski z Krakowa, hr. Zółtowski z Jagroń, Kobyliński z Kijewa (Prusy Zachodnie), Zółtowski z Neki.

LUTSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Stan. Biński z Biedrowa, Pradziński z Łaskowa, Kuratowski z Owinska, pani Lutomska z Królestwa Polskiego, Moszczeński Józef z Jeziork, Kościelicki z Kąkolewa, Nieżyrowski z Granówka, Łukomski z Biechowa, Czapski z rodz. z Cerekwicy, Jasiński z Ślawianowa.

HOTEL POD CZARNYM OREM. Suchorzewski z Puszczykowa, Arnold z Borkowa, Cwojdzinski z Plewisk, Wegner z Miłostawia, Ostrowski z Starokowa, Raczynski z Hamburga, Wilożek z Dolaska, Schurgast z Wrocławia, Adelf i Gabryszek z Łokna, Pluciński z Wrześni.

HOTEL DE PARIS. Topolski z Trzeka, Lichtwald z Bednar, Wize z Dachowy, Nitsche z Mogilna, ka. Drąkowski z Kamionny, pani Hoffman z siostrą z Miłostawia, Pradziński z Karb, Lange z Wrocławia, Berger z Szamotuł, Trojanowski z Szczepankowa, Cwojdzinski z Gasawia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Górzewski z Śmiełowa, Keszyci z Chwałibogowa, Suchorski z Warszawy, Sądziński z Królestwa Polskiego, Grossmann z Berlina Radke z Szczecina, Westheimer z Frankfurtu.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4. 56 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5. 4. Poc. mies. 2-4 kl. g. 8. 11 Poc. osob. 1-3 kl. g. 11. 49 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11. 11 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4. 4. Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3. 55 Poc. mies. 2-4 kl. wiece g. 7. 5. Poc. mies. 2-4 kl. wiece g. 9. 27

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8. 39 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 5. 45 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11. 4 Poc. osob. 1-3 kl. g. 11. 12 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3. 39 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4. 30 Poc. osob. 1-3 kl. wiece g. 10. 47 Poc. mies. 2-4 kl. wiece g. 6. 55 Poc. osob. 1-4 kl. wiece g. 11. 81

Kolój Marchijski-Poznański.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10. 9 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6. 11 Poc. posp. 1-4 kl. pop. g. 2. 12 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10. 39 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 5. 35 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3. 59 Poc. osob. 1-4 kl. wiece g. 10. 6 Poc. mies. 2-4 kl. wiece g. 7. 44

Kolój Poznański-(toruński)-bydgoski.

Przybywa. Odchodzi. Poc. mies. o godz. 7. m. 29 z rana Poc. osob. o godz. 5. m. 15 z rana Poc. osob. o godz. 10. m. 19 p. poc. mies. o godz. 11. m. 30 z rana Poc. mies. o godz. 3. m. 24 p. poc. mies. o godz. 4. m. 10 p. poc. mies. o godz. 10. m. 14 wiece Poc. mies. o godz. 8. m. — wiece. *) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	minut	pora dnia.	Do	godz.	minut	pora dnia.
Września	3 55	—	rano	Skwierzyny	6 45	—	rano
Wągrowca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6 50	—	—	Wągrowca	6 30	—	—
Obornik	9 30	—	—	Kurnika	7	—	—
Ostrowa	7 50	—	—	Stęszewa	5 30	—	pop.
Stęszewa	8 10	—	—	Obornik	6	—	wie-
Kurnika	6 55	—	—	Krotoszyna	8 10	—	czor.
Wągrowca	6 15	—	—	Ostrowa	9 55	—	—
Pleszewa	8 15	—	wie-	Wągrowca	11 40	—	—
Skwierzyny	8 20	—	czor-	Września	11 45	—	—
			rem.				

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 20 czerwca. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków. Po kilkunastu dniach upałów mieliśmy około połowy tygodnia deszcz ulewny, następnie znowu dni ciepłe. W skutek tego widoki co do żniwa są zawsze jeszcze pomyślne, siewy latowe mianowicie rozwinęły się bardzo pięknie. — Położenie targów ziemniaczków mało co się zmieniło w ubiegłym tygodniu; w Prusach objawiła się większa w ogóle potrzeba. Dowozy na targi tutejsze były słabe, nie mniej siabła była ochota do kupna, ponieważ na konsumpcję mało kupowano a popyt na wywóz ustął. Za tym poszło, że pojedyncze gatunki zboża taniej zbywano. Od 13 do 19 czerwca wywieziono kolejami: 82 wepły pszenicy, 144 w. żyta, 11 w. jęczmienia, 55 wepły owsa i 15 grochu. Płacono za pszenicę 80—96 tal.; o wies 40—45 tal.; żyto 67—72 tal., rosyjskie 61—63 tal. per 100 kilo; jęczmień mały i wielki 61—67 tal. per 100 kilo; o wies 40—45 tal. per 625 kilo; groch na paszę 67—69 tal. do gotowania 72—75 tal. per 125 kilo; wykę 56—60 tal. per 125 kilo; tatarak 50—52 tal. per 875 kilo; rzepik i rzep zimowy na odstawę lipcową 75—79 tal. per 1000 kilo; makę pszeną nr. 0 i 1 6 1/2—7 1/2 tal., rzaną nr. 0 i 1 5 1/2—6 1/2 tal. per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Bez bodźca z zamieszocowych targów był obrotu zeszłego tygodnia bez ożywienia. Udziału zamieszocowego nie było żadnego, usposobienie przeważnie było słabe i liczbą sprzedających zawsze przeważała. W skutek tego zniżyły się ceny prawie o talara a usposobienie pozostało aż do końca słabym. Płacono na czerwcu lipiec 62—61 1/2, lip. sierpień 58 1/2—58, sierpień-wrzesień 55 1/2—55, na jesień 55 1/2—55 per 1000 kilo.

Okowita. Wyższe berlińskie notowania żadnego na tutejszym targu nie wywarły wpływu, ponieważ tu żadnego nie było obrotu. — Ceny obecne jak się zdaje w ogóle już się nie podnoszą. Przy bardzo słabym obrocie z trudnością tylko terminu utrzymać się mogły; terminu zimowe lubo były ofiarowane, — nie znalazły jednak odpowiednich odbiorców. — Płacono na czerwcu 23 1/2—24, na lipcu 23 1/2—24, na sierpniu 23 1/2—24, na wrześniu 23 1/2—24, na październiku 23 1/2—24, na listopadzie 23 1/2—24 tal. per 10000 proc.

* Warszawa, 16 czerwca. Jarmark wełniany, jakkolwiek już od wczoraj z rana rozpoczęty urzędowo, dotychczas pod względem zakupów nie przedstawia wielkiego ożywienia. Na dwóch najbliższych naszego targu placach jarmarcznych, przebieg interesów wełnianych zupełnie był omdlejący. Wrocławski jarmark wypadł dla sprzedających korzystnie, poznański zaś bardzo niekorzystnie. Otóż kupcy przybyli na jarmark obciążeni są dotychczas z zawieraniem umów, chcą doczekać się cen poznańskich, dostawcy zaś także wyczekują, spodziewając się, że ceny tutejsze wyrównają przynajmniej wrocławskim.

Z główniejszych partii wełny, to jest większych nad 100 pudów, dostawili w ciągu dnia wczorajszego na plac jarmarczy: Hr. Kieki Kajetan z Oriowa w powiecie krasnostawskim pudów 138 funtów 21; Budny Ignacy z Jastkowa w powiecie lubelskim pudów 105 funtów 20; Kirsberg Zelig z Kian w p. lubartowskim pud. 231; Grodzicki Felician z Wojciechowa w pow. lubelskim p. 123 f. 20; Świeżawski St. z Polik w powiecie lubelskim p. 170; Bobrowski Ant. z Spoków w p. lubelskim pudów 210; Bracia Unruh z Grabowa w pow. nowoaleksandryjskim pudów 216; bracia Unruh z Rek w powiecie garwolińskim pud. 173 f. 23; Stronowska Marya z Abramowic w pow. lubelskim p. 173 f. 30; Kulak z Gołdą w pow. powiatu pultuskim pudów 204; Baczynski Waleryan z Michałowa w pow. warszawskim pud. 102 f. 26; Dłużewski z dóbr Zegre w powiecie pultuskim p. 117 f. 35; Rostropowicz Hannibal ze Skotnik pudów 104 funtów 20; Bromirski z Pawłowic w pow. sochaczewskim pudów 111 funtów 30; hr. Plater Tadeusz z Pass w powiecie białskim p. 100; Garbolewski z Czerwonem w pow. sochaczewskim pud. 114 f. 13; z Teresina w powiecie soch. czewskim p. 195 f. 30; Czarnowski Kazimierz z Krocowa i Złotopolie w pow. płoński pudów 135; Jackowski Marceł z Promna w powiecie grodzieńskim pudów 114 funtów 10; Leszczyński Teofil z Białej w powiecie r. wskim p. 118 f. 92; Wolf Władysław z Cielad w powiecie rawskim pudów 113 f. 35; brania Zaluska z Łazisk w pow. radomskim p. 135 f. 6; Zambrunski Jan z Mord w powiecie siedleckim pudów 135; Fanshave Jerzy z Koska w pow. łukowskim pud. 222 f. 7; z dóbr Milanowa w powiecie radzyńskim pudów 238 funt. 24; Szlabowski Stanisław z Branicy w powiecie radzyńskim p. 204; Frankowski Julian z Dubicy w pow. włodawskim pud. 145; Marchelewski Klemens z Krzeska w p. siedleckim p. 121 f. 54; Plechowski Tomasz z Kobyłan w pow. konstantynowski p. 122 f. 3; z Radzyna w pow. radzyńskim pud. 195 funtów 35; Kuczyńska Joanna z Karczewa w pow. sokołowskim p. 228 f. 32; z dom. Trębki w pow. gostyńskim p. 118; z domiumu Łoźnica w powiecie łęczyńskim p. 162; Byzowski Józef z dóbr Głębokie i Drzewce w p. kolskim guberni kaliskiej pudów 189 funtów 27.

Ogólna ilość wełny przeważonej do wczorajszego wieczoru wyniosła p. 16,115 f. 4, nielicząc wełny przeważonej w składach bankowych przed rozpoczęciem jarmarku. Ceny notowane wczoraj następujące: za wełnę wysokocienną i dobrze mytą płacono 120 tal., za cienką 105, za średnio cienką 92, za średnią 76. Mycie w ogóle jest zadawalniające. Sprzedano około 2500 pudów.

Dotychczas ze znaczniejszych kupców przybyli: bracia Freund i bracia Hentzel; z fabrykantów: Fidler z Opawki, Rephan z Kalisza, Myrnes i J. Streter z Ozorkowa, Borszt i Mönke ze Zgierz, Krom, Zimmermann i Benreite z Tomaszowa, Skirmund z Białego-Stoku; baron Ungker-Stenberg z Petersburga; bar. Zachert z Supraśli i dyr. Fabryk Stręgliż z Petersburga.

Dowozy nie ustają — dziś dostarczono już kilkanaście partii, pomiędzy którymi kilka 300 pudowych.

Wrocław, 19 czerwca. Przekropne powietrze ubiegłego tygodnia bardzo korzystnie na zasiewy wpłynęło, którym już po wielu miejscach zbyt duża posucha dokuczała zaczynała. To też dziś pola w ogóle bardzo pociągająco przedstawiają obraz i bogate obilnością zbioru — z wyjątkiem może rzepki, który jak na Węgrzech i w Saksonii wcale nie jest zadawalniającym.

Pod wpływem tak pomyślnych widoków na przyszłe spręży handel zbożowy mniej niż kiedykolwiek okazuje życia, transakcje spekulacyjne barzo co są szużepie i chwilowe potrzeby główną na wszystkich placach odgrywają rolę. W Anglii pomimo że zapasy dosyć są małe i dowozy morskie nie zbyt obfite, bardzo słabe jednak panuje usposobienie, a nawet dążność zniżki na wszystkich prawie targach śmiało występuje, choć dotychczas ceny nie wiele utraciły i zwiększony zagraniczny popyt łatwo je wzmożnić może.

Francja prawie bez żadnych własnych zapasów przy bardzo dobrą pozostałe usposobieniu i ceny stałe utrzymuje bez zmiany. W Marsylii przy próżnych śpieżach dowóz bynajmniej nie był wystarczającym i popyt choć chwilowo mniejszy, znacznie jednak przewyższał podaż — skutkiem czego dążność zwyżki stanowczo przeważała. Belgia i Holandia widocznie mniej w tym tygodniu ożywione były — lecz ceny stałe bez zmiany utrzymowały. Prowincje nadrenskie chwilowo zaopatrzone słabo widziły usposobienie.

W południowych Niemczech żadna w notowaniu nie zaszła zmiana. W Austrii i na Węgrzech pod wpływem widoków obfitego żniwa, wielka zapanowała chwiejność. Północne i środkowe

Niemcy ciąglej wprawdzie podlegają fluktuacyom, lecz ceny utrzymują prawie bez zmiany.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 90 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 84, na czerw. lipiec 62 1/2, na lipiec sierpień 59 tal., na wrzesień-październik 56 1/2 tal.

Targ naszy był słabym dowozie i słabiej do kupna chcieli wiele okazać ruchu i tylko lepsze ziarno pszenicy i żyta dosyć łatwego znalazło kupca. Jęczmień bez popytu; o wies poszukiwany; rzep stał się.

Notowano: Pszenicę za 100 kilogr. (200 funt.) białą 8 1/2 — 9 1/2, żółtą 8 1/2 — 9 1/2, jęczmień 6 1/2 — 7 1/2, o wies 6 1/2 — 7 1/2, groch 6 1/2 — 7 1/2, wykę 5 1/2 — 6 1/2, lubin 4 1/2 — 5 1/2, rzep 4 1/2 — 5 1/2, rzepik 4 1/2 — 5 1/2, konicynę za 50 kilogr. (100 funt.) czerwoną 10 — 11, białą 11 — 12.

Okowita: wyżej; — za 100 litrów 100% Tral. w miejsu, na ten miesiąc i na czerwcu-lipiec 23 1/2 tal., na lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 24, na wrzesień-październik 22 1/2 tal., na grudzień-styczeń 20 tal.

Banknoty austr. 90 1/2 tal. za 150 flor. Banknoty rosyj.-polskie 93 1/2 tal. za 100 rubli. Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filia wrocławska.

Kozia ulica Nr. 15.
Stare okna
do sprzedania **Młyńska ulica 26.**

RECEIVED
JAN 10 1900
U. S. DEPT. OF AGRICULTURE
WASHINGTON, D. C.